

Janina Traczykówna — aktorka Teatru Dramatycznego w Warszawie prezentuje dwie fryzury. Jedną to naturalne uczesanie a drugą to peruka. I niech ktoś teraz powie, że fryzura nie zmienia kobiety. CAF — Fot. Matuszewski



500 dziennikarzy zagr. ściągnie do Londynu w związku z wizytą prez. Eisenhowera

WASZYNGTON
Prezydent Eisenhower postanowił zmienić datę swego wyjazdu do Bonn: przybędzie on do stolicy NRF nie 27 sierpnia, lecz wieczorem 26 bm.

LONDYN
Jak donosi londyński korespondent PAP, w związku z zapowiedzianą wizytą Eisenhowera w stolicy Anglii, oczekuje się przybycia około 500 dziennikarzy zagranicznych.

45 sekund trwało trzęsienie ziemi

w rejonie Pacyfiku O wstrząsach podziemnych donoszą z Kalifornii, Londynu i Wysp Salomona

LONDYN
W wielu częściach świata zanotowano wczoraj 18 bm. rano, wstrząsy podziemne. Źródłem fal sejsmicznych były zaburzenia tektoniczne w rejonie Pacyfiku.

W Kalifornii, wstrząs zbudził tysiące ludzi. Wielu dzwoniło na policję, by dowiedzieć się, co się stało.

Na wyspach Salomona (na wschód od Nowej Gwineji) wstrząsy zniszczyły w mieszkaniach sprzęt domowy.

Według sejsmologów z uniwersytetu kalifornijskiego, siła wstrząsów, które trwały 45 sekund, sięgała 8 stopni w skali Richtera (siła trzęsienia ziemi, które w roku 1906 zamieniło w gruzy miasto San Francisco, wynosiła 8,25 stopni).

Inne silne wstrząsy, których epicentrum znajdowało się mniej więcej w okolicy amerykańskiego parku narodowego Yellowstone, zarejestrowano w kilka godzin później w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

LONDYN
We wtorek rano, zanotowano w Londynie poważne trzęsienie ziemi, które jednak nie spowodowało żadnych zniszczeń.

W parku Yellowstone, wstrząsy uszkodziły kilka budynków, trzy mosty na rzece Madison musiano zamknąć.

OFIARY TRZĘSIENIA ZIEMI

Według ostatnich doniesień, liczba śmiertelnych ofiar trzęsienia ziemi, które nawiedziło z poniedziałku na wtorek niektóre stany USA, wzrosła do 18 osób.

Ponadto do tej pory zarejestrowano 60 osób, które odniosły poważne rany. Najwięcej ofiar pociągnęło za sobą obsunięcie się góry niedaleko miasta Ennis, która zasypała obozowisko grzebiąc żywym wiele osób. Ekipy prowadzące akcję ratunkową przypuszczają że pod zwalami ziemi i kamieni znajduje się jeszcze kilkanaście ciał. Zwały ziemi obsunęły się do rzeki Madison niedaleko tamy Hebgen. Tama również została uszkodzona i istnieje obawa, że nie wytrzyma naporu wody zgromadzonej w zbiorniku

Turyści nie przestrzegają przepisów celnych

Inspektorzy Centralnego Zarządu Cei, którzy ostatnio kontrolowali punkty graniczne stwierdzili, że wielu uczestników wycieczek turystycznych nadal nie wypełnia deklaracji celno-dewizowych, tłumacząc się, że nie otrzymali ich przy odbiorze paszportu. Dotyczy to przeciętnie 30—40% ogółu wyjeżdżających.

Np. wycieczka Sport-Tourist, wyjeżdżająca przez punkt graniczny w Cieszynie spowodowała 4-ro godzinne przetrzymanie pociągu. Nikt z uczestników nie miał wypełnionej deklaracji i dlatego nie można było przystąpić do odprawy celnej. Turyści tłumaczyli się rzekomo nieumiejętnością wypełniania deklaracji, potrafili jednak wypełnić je na punkcie granicznym. Pośpiech przy wypełnianiu deklaracji mógł być użyty jako pretekst do tłumaczenia przeoczeń i pomyłek, za które obecnie grożą konsekwencje karno-skarbowe.

Przedmioty pominięte w deklaracji nie będą zwalniane od cła, nawet gdyby podróżnemu przysługiwało takie prawo. Jeśli wyjeżdżający nie wypełni w ogóle deklaracji — będzie płacił cło za wszystko.

Fałszywe podanie danych spowoduje wdrożenie postępowania karnego. Deklaracje celno-dewizowe nie są nowością w innych krajach. U nas wprowadzono je również m. in. dlatego, żeby zmniejszyć personel służby celnej na punktach granicznych, usprawnić odprawy celne i skrócić postoje pociągów do pół godziny.

W myśl nowych przepisów turystom wolno prawie wszystko wywozić i przywozić. Wyjeżdżający korzystają z ulg w opłatach celnych. Poza wieloma przedmiotami zwolnionymi w ogóle od cła (szczegółowy wykaz w informatorze celno-dewizowym) wolne są od cła (przy wyjeździe) wszystkie inne towary, których wartość nie przekracza 1000 zł., pod warunkiem zgłoszenia ich w deklaracji. Również można wwieźć do kraju bez cła towary przeznaczone do własnego użytku (niehandlowe), od których opłaty celne nie przekraczają 1.500 zł i oczywiście również pod warunkiem wymienienia ich w deklaracji.

Wypełnienie deklaracji przed wyjazdem jest niezbędnym warunkiem spokojnych i sprawnych odpraw celnych wszystkich wycieczek turystycznych. (TAP)

Czy Paryż zaprosi brytyjskiego korespondenta wojskowego na Saharę?

LONDYN
Dziennik „Daily Herald” donosi w swym dzisiejszym wydaniu, że korespondent wojskowy tej gazety, Gilbert Carter przyjął zaproszenie zachodnio-niemieckiego ministerstwa obrony do odwiedzenia NRF.

Carter pisze, że jego wizyta będzie miała dużą wagę jeśli będzie miał możliwość zbadania wysiłków zbrojennych NRF i powiązań między Niemcami zachodnimi a Francją w dziedzinie wojskowej.

Aby przekonać się — pisze Carter — że Niemiec naukowy nie uczestniczyli w pracach związanych z wyprodukowaniem bomby atomowej de Gaulle'a, powinien być raczej zaproszony na poligon na Saharze.

Niestety — pisze Carter — muszę z ubolewaniem stwierdzić, że generał de Gaulle nie był taki szybki z zaproszeniem jak rząd federalny.

Wszystkie te rezolucje mają ogólnikowy charakter i — jak podkreśla prasa zachodnia — nie oznaczają sukcesu planów departamentu stanu USA.

Stany Zjednoczone zmuszone były, wobec silnego oporu Kuby popartego przez Wenezuelę zrezygnować z idei utworzenia „komisji karaibskiej”. W zastępstwie, wysunięto projekt rozszerzenia pełnomocnictw tzw. „komisji pokojowej” w celu rozpatrywania konfliktów między państwami amerykańskimi.

Wszystkie te rezolucje mają ogólnikowy charakter i — jak podkreśla prasa zachodnia — nie oznaczają sukcesu planów departamentu stanu USA.

Cena 50 gr A Nakład 102,175

echo

KRAKOWA

Rok XIV PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 191 (4401)

Kraków, środa 19 sierpnia 1959

Dr R. J. Bunche opuścił dziś Polskę

Dziś w godzinach porannych, po trzydniowym pobycie w Warszawie opuścił Polskę zastępca sekretarza generalnego ONZ, dr Ralph J. Bunche.

W porcie lotniczym na Okęciu, gością żegnali: wiceminister J. Winiewicz, przewodniczący Prezydium Polskiego Towarzystwa Przyjaciół ONZ — prof. M. Kaczorowski oraz dyrektor departamentu „MSZ” — M. Blusztajn.

Obecny był ambasador USA w Polsce, Jacob D. Beam.

50-ta gwiazda na fladze USA

WASZYNGTON
21 bm. Hawaje zostaną oficjalnie 50 stanem USA.

W piątek prez. Eisenhower podpisał bowiem dokument w sprawie przyjęcia tej grupy wysp, położonej na Pacyfiku w skład Stanów Zjednoczonych AP.

Nowa flaga amerykańska posiadać będzie obecnie w górnym, lewym rogu 50 gwiazd.

Rezolucje państw amerykańskich obradujących w Santiago de Chile

NOWY JORK
Na ostatnim posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych krajów amerykańskich, która odbyła się w Santiago de Chile, przyjęto projekty rezolucji w sprawie nieinterwencji, praw obywatelskich i współpracy gospodarczej.

Wszystkie te rezolucje mają ogólnikowy charakter i — jak podkreśla prasa zachodnia — nie oznaczają sukcesu planów departamentu stanu USA.

Stany Zjednoczone zmuszone były, wobec silnego oporu Kuby popartego przez Wenezuelę zrezygnować z idei utworzenia „komisji karaibskiej”. W zastępstwie, wysunięto projekt rozszerzenia pełnomocnictw tzw. „komisji pokojowej” w celu rozpatrywania konfliktów między państwami amerykańskimi.

Desant na Haiti

NOWY JORK
Według doniesień z Haiti, minister spraw wewnętrznych tego kraju oświadczył, iż wojska rządowe zostały postawione w stan pogotowia w związku z przybyciem na wyspę nie rozpoznanego bliżej oddziału uzbrojonych osobników.

ZE SWIATA

WIELKA POWÓDZ, która nawiedziła Austrię w ub. tygodniu, spowodowała (wstępne obliczenia) straty materialne w wysokości blisko miliard szylingów. (14 milionów funtów szterlingów).

FALSZYWE BANKNOTY funtowe wydobywane obecnie z dna austriackiego jeziora Toplitz w Styrii została przekazane bankowi Anglii. Falszywe funty szterlingi drukowali podczas wojny hitlerowcy. W 1945 r., skrzynie z fałszywymi funtami o łącznej wartości nominalnej przeszło 10 milionów funtów zatopili oni w jeziorze Toplitz. Obecnie wydobywają je ekipy nurków.

STRASZLIWA KATASTROFA miała miejsce 18 bm. w Kansas City. Kilka osób poniosło śmierć, a około 100 osób zostało ciężko poparzonych. Na torach kolejowych przebiegających przez miasto, eksplodowała cysterna benzyny, powodując wybuch dalszych sześciu wagonów-cystrn.

W SZWECJI — od kilku dni panują upały. Temperatura, nawet w północnej części kraju, sięgała 29 stopni w cieniu. Obszary środkowej Szwecji dotknięte są już suszą.

RZĄD WRL podjął decyzję w sprawie 20 proc. obniżki cen win i winogron oraz wszelkich przetworów z tych owoców. Węgierscy fachowcy przewidują, iż elastyczna polityka cen skupu doprowadzi do szybkiej poprawy jakości wina węgierskiego, a tym samym do dalszego wzmożenia eksportu tego towaru.

„Nike-ASP” bada siłę wiatru na wysokości do 240 km

NOWY JORK
Dwustopniowa rakietka typu „Nike-ASP”, która wystartowała 17 bm. z poligonu Wallop Island, była pierwszą z serii specjalnych raket przy pomocy których uczeni amerykańscy zamierzają przeprowadzić badania dotyczące szybkości wiatru i prądów powietrznych na dużych wysokościach.

Wewnątrz rakiety znajdował się zbiornik wypełniony związkami sodu który spowodował powstanie wokół rakiety olbrzymiego żółto-pomarańczowego obłoku. Obłok ten przez pół godziny widoczny był z odległości kilkuset mil od miejsca startu rakiety.

Rakietka wzniosła się na wysokość 240 km. Dotychczasowe pomiary wiatru dokonywane przy pomocy balonów dochodziły tylko do 80 km.

„Święty słoń” strącał tłum pielgrzymów

COLOMBO.
Podczas procesji w jednej z wiosek cejlońskich, położonej w pobliżu Colombo dostał szalu „święty słoń”, jeden z 87 biorących udział w procesji. Słoń rzucił się na uczestników procesji wywołując niesłychaną panikę.

150 osób odniosło obrażenia ciała, w tym 10 bardzo ciężkie.

Fatalny strzał — zamiast foki wziął na cel płetwonurka!

LONDYN.
Prasa brytyjska przynosi sensacyjną informację o porstrzeleniu na wybrzeżu hrabstwa York, płetwonurka, którego omyłkowo wzięto za... fokę.

Nurek znajduje się w szpitalu. Życie zawdzięcza okularom ochronnym, które osłabiły uderzenie kuli.

„Rancho” dla turystów

Nie lada atrakcją dla turystów przemierzających Bieszczady jest nowo zorganizowane schronisko turystyczne w Tworylnem w pow. Lesko.

Schronisko to, położone w najbardziej malowniczej i dzikiej okolicy u podnóża najwyższych szczytów Bieszczad, zorganizowane na wzór cowbojskiego „rancho”, może pomieścić jednorazowo 15 osób. Turyści mogą za niewielką opłatą wypożyczyć do przejażdżki konie będące tu na wypasach, a ci którzy pragną ucharakteryzować się na cowbojów mogą tu nabyć także niezbędne akcesoria, jak pięknie zdobione pasy, kapelusze z szerokim rondem itp.

Panna młoda przyczyną bójkki weselnej

RZYM
10 rannych — oto nieoczekiwany bilans wesela rozpoczętego a krwawo zakończony uroczystości weselnej w Neapolu.

Do bójkki między gośćmi weselnymi doszło kiedy rozpoczął się spór, kto na pamiątkowym zdjęciu stać ma obok młodej pary.

Bójce położyła kres interwencja policji.

Czy te nogi zwyciężą?



Na nogi te zwrócona jest uwaga całego świata, mimo tego że właścicielki ich nie są żadnymi królowymi piękności. Należą one do pięciu z jedenastoosobowej grupy alpinistów które wybierają się z wielką wyprawą w Himalaje. Dzielnie niewiasty zamierzają zdobyć szczyt Cho-Oyu liczący sobie 8.189 m. Szeferem wyprawy w najwyższe góry świata, jest Claude Kogan wielka alpinistka o półtorametrowym wzroście. Czy siły i te właśnie nogi nie zawiodą dzielnych niewiast? (bk)

Echo dnia

Znów odezwały się strzały

Znów toczą się walki w królestwie Laosu, w kraju, który w wyniku postanowień genewskich z lipca 1954 r. stał się państwem niepodległym i zobowiązał się nie brać udziału w żadnych poczynaniach wojennych, ściśle przestrzegając neutralności kraju, przyznając wszelkie prawa obywatelskie zwolennikom ruchu Patet Lao i włączyć jego oddziały wojskowe do armii laotańskiej.

Czuwanie nad przestrzeganiem warunków układu zięcno międzynarodowej komisji nadzoru i kontroli w Laosie, w skład której weszli przedstawiciele Indii, Polski i Kanady.

Jednakże, reakcyjny rząd Laosu, który już dawno zerkał w stronę agresywnego paktu południowo-azjatyckiego, SEATO, zawarł układy wojskowe z południowym Wietnamem i Syjamem, związał się z SEATO, przyjął pomoc wojskową USA. Zarazem rozpoczęła przesładowania liczących w Laosie zwolenników demokratycznego ruchu Patet Lao, stosując wobec nich terror i areszty oraz przystąpił do rozbijania batalionów, wcielonych zgodnie z umowami genewskimi do regularnej armii laotańskiej.

W ten sposób wznowiona została wojna domowa, zagrożając jednocześnie przekształceniem się w wojnę przeciwko Demokratycznej Republice Wietnamu, którą rząd laotański prowokacyjnie oskarża o podżycywanie Patet Lao.

W tej dość poważnej już sytuacji, jedynym słusznym wyjściem byłoby wznowienie działalności komisji nadzoru i kontroli. W tym właśnie duchu utrzymane jest i ostatnie oświadczenie rządu ZSRR, który był jednym z przewodniczących konferencji genewskiej w roku 1954 w sprawie Indochin.

Temu słusznemu postulatowi przeciwstawia się jednak rząd Laosu, który zyskał poparcie Kanady i W. Brytanii. Rządy obu tych krajów zamiast poje najprostszą drogą reaktywowania komisji i skłonienia Laosu do poszanowania uchwał genewskich, proponują wystąpienie do tego kraju... obserwatora ONZ.

Nie jest to odpowiednio wyjście z nęcej i poważnej sytuacji. Machina ONZ jest w swym działaniu dość powolna, a obserwator nie ma przecież uprawnień wykonawczych. Komisja nadzoru obeszana jest już z okresu poprzedniego z sytuacją i warunkami istniejącymi w tym kraju oraz jest zbyt dolna i uprawniona do niezłocznej ingerencji.

(gub)

WASZYNGTON
Rzecznik amerykańskiego departamentu obrony przyznał we wtorek, że USA dostarczyły słoń zbrojnym królestwu Laosu broń i amunicję jak również pojazdów i samolotów. Rzecznik potwierdził także, iż w Laosie znajdują się amerykańscy specjaliści wojskowi.

Przyjeżdżają pierwsi goście

W Warszawie - 27. 8 - 4. 9. 1959 r

495 parlamentarzystów z 50 państw

wéźmie udział w obradach UNII MIĘDZYPARLAMENTARNEJ

Jak już podawaliśmy, w dniach od 27 sierpnia do 4 września br. obradować będzie w Warszawie 48 konferencja Unii Międzyparlamentarnej. Udział w obradach, które — jak głosi komunikat sekretariatu konferencji, opublikowany 18 bm. — „po raz pierwszy po wojnie odbędą się w Europie wschodniej, zapowiada się rekordowo”.

Do stolicy Polski przybędzie 495 delegatów reprezentujących 50 państw.

W posiedzeniu inauguracyjnym, 27 bm. weźmie udział przewodniczący Rady Państwa PRL — Aleksander Zawadzki. Językami oficjalnymi konferencji będą francuski i angielski.

Irak, Sudan, Pakistan i Mon-

W „Lajkoniku“

W 123-ciej grze „Lajkonika“ stwierdzono: Brak wygranych z 5-ma trafieniami, 2 wygrane z 4-ma trafieniami po zł 17.966. 189 wygranych z 3-ma trafieniami po zł 190 — 2.971 wygranych z 2-ma trafieniami po zł 12.

W 39-tej grze „MŁDSZEGO LAJKONIKA“ stwierdzono: 1 wygrana z 6-ma trafieniami zł 39.099. 67 wygranych z 5-ma trafieniami po zł 583. 1961 wygranych z 4-ma trafieniami po zł 19. — 1381 wygranych z 3-ma z dodatkową po zł 25.

Król wydał... bójkę fotoreporterom

Dziennik „Daily Herald“ w artykule zatytułowanym „Baudouin w nocnej bójce w klubie“ donosi w sensacyjnym sposobie o bójce, jaką król belgijski Baudouin wywołał z fotoreporterami przed ekskluzywnym kabaretem „Ghislainne“ w st. Tropez, gdzie przebywa na urlopie.

„Daily Herald“ podaje, że Baudouin, w towarzystwie księcia Szwecji, Bertila oraz swojej siostry księżniczki Josephine Charlotte i jej męża brawił się hucznie w lokalu. Po wyjściu z kabaretu, Baudouin zauważył grupę fotoreporterów, którzy czekali na niego i wszczął bójkę z jednym z nich. Dopiero interwencja księcia Bertila pogodziła „walczące strony“, a następnie całe towarzystwo zostało zaproszone do wili króla, gdzie przy kieliszku spór został załagodzony.

„Daily Herald“ pisze, że przyczyną bójki była irytacja króla, którego ostatnio bardzo zdenerwowały spekulacje prasowe na temat jego romansu z księżniczką Marią Teresą Burbońską.

co, których grupy parlamentarne należą do Unii, nie będą reprezentowane, gdyż ich parlamenty są obecnie rozwiązane — czytamy w komunikacie. Zjednoczona Republika Arabska także nie przysłała swych delegatów, ponieważ w tym państwie odbywają się wybory.

Komunikat przypomina, że w Warszawie bawi już sekretarz generalny UM — Andre de Blonay, wraz z grupą swoich współpracowników. Prezes Rady Międzyparlamentarnej, prof. G. Codacci-Pisanelli (Włochy) przybędzie do Polski 21 bm.

Brytyjska delegacja liczyć będzie 20 osób i reprezentować wszystkie frakcje parlamentu brytyjskiego. Na czele delegacji stać będzie John Tilney — członek parlamentu z ramienia partii konserwatywnej oraz przewodniczący brytyjskiej grupy Unii.

W skład delegacji wchodzi z Izby Gmin 10 konserwatystów, 7 labourystów, 1 liberal; z Izby Lordów — dwie osoby.

Komunikat Komendy Wojewódzkiej MO

W związku z komunikatem Prokuratury Generalnej w sprawie kradzieży obrazów z Muzeum Śląskiego we Wrocławiu, Komenda Wojewódzka MO w Krakowie prosi wszystkich obywateli z terenu województwa, którzy posiadają lub posiadali dzieł sztuki, maszyny do pisania marki „Bambino“ jak również osoby, które wiedzą kto posiadał lub posiada taką maszynę — o zgłoszenie osobiste lub pisemne do Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie, Pl. Szczepański nr 5, pok. 92.

Zgłoszenia telefoniczne przyjmowane są na nr 564-23 względnie nr Centr. KWMO 230-21, wewn. 378.

Osoby, które posiadają jakiegokolwiek inne informacje dotyczące kradzieży obrazów z Muzeum Śląskiego, proszone są również o zgłoszenie się na wyżej podany adres.

Osobiste zgłoszenia przyjmują także wszystkie jednostki MO na terenie województwa.

Przypominamy, że osobom udzielającym informacji gwarantuje się pełną dyskrecję. Za udzielenie informacji, która przyczyni się do ujęcia sprawców kradzieży i odzyskania obrazów wyznaczona została nagroda w wysokości 100.000 zł.

KOMENDA MILICJI OBYWATELSKIEJ WOJ. KRAKOWSKIEGO

Już dwie doby trwa walka o życie alpinistów Z grupy dziewięciu - dwóch zginęło

WIEN
Od 48 godzin trwają poszukiwania alpinistów, którzy zaginęli w czasie wielkiej burzy śnieżnej podczas wspinaczki na szczyt Wiebachhorn koło Salzburga.

W poszukiwaniu bierze udział kilkudziesięciu ratowników i żandarmów, wspomaganych przez dwa samoloty.

Dotychczas udało się jedynie uratować życie dwóm alpinistom oraz znaleźć zwłoki dwóch innych.

W Katowicach

Wystawa polskich pojazdów motorowych

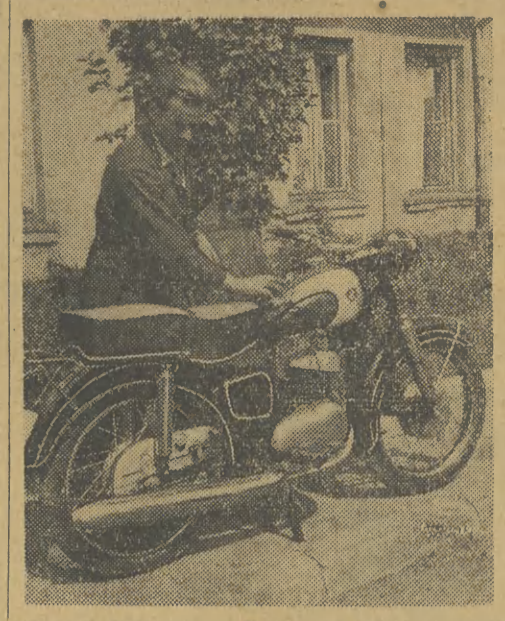
18 bm. otwarto w Katowicach 3-dniową wystawę sprzętu motoryzacyjnego krajowej produkcji.

„Motozbyt“ — organizator wystawy, pragnie w ten sposób nawiązać bezpośredni kontakt z odbiorcami i użytkownikami samochodów i motocykli polskiej produkcji.

Na wystawie znajdują się m. in. motocykle WFM, SHL, „Junaki“, skutery „Osa“, samochody „Mikrus“, „Syrena“, „Warszawa“ itp. Wystawa pokazuje wszystkie ulepszenia zastosowane w tych pojazdach. Prawdziwą rewelacją jest motocyklowy motocykl „Junak“ oznaczający się wysokiej mocy silnikiem i pięknym wykończeniem.

Powołano Wojewódzki Komitet Honorowy Obchodu Dni Lotnictwa

W dniu wczorajszym powołano Wojewódzki Komitet Honorowy Obchodu Dni Lotnictwa, w skład którego weszli: przewodniczący Komitetu Józef Nagórski — przew. WRN w Krakowie, Jan Antoniszczak — przew. Aeroklubu Krakowskiego, Maksymilian Budziwojski — przew. Zarz. Woj. TPRP, Andrzej Czyż — przew. Zarz. Woj. ZMW, Edward Góra — prez. Zarz. Woj. LPZ, Julian



NOWY MOTOCYKL „SHL 175“
Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych opracowały nowy typ motocykla kategorii 175 cm³. Pierwsza partia prototypowa nowych motocykli jest już gotowa. W połowie przyszłego roku zakłady rozpoczną produkcję seryjną, by do końca 1960 r. dostarczyć na rynek około 5000 szt. Motocykl „SHL 175“ posiada moc 9 KM i rozwija szybkość do 100 km/godz. Częściowo obudowany silnik z gaźnikiem i filtrem powietrznym, pogłębiany

biotniki, doskonała amortyzacja (teleskopy olejowe), nowy system tłumienia wydechowego, stawia nowy motocykl w rzędzie najbardziej udanych modeli tego typu. CAF — Fot. Rozmysłowicz

Przed spotkaniem waszyngtońskim Wymiana depeesz Nehru Chruszczow Eisenhower

Premier Indii Nehru, wystosował do premiera Chruszczowa i prezydenta Eisenhowera depeesz, w których wyraża nadzieję, iż zapowiedziane spotkanie obu mężów stanu w Waszyngtonie przyczyni się do złagodzenia napięcia międzynarodowego i utrwalenia pokoju na całym świecie. Szef rządu radzieckiego i prezydent USA przelali odpowiedzi premierowi Nehru. Premier Chruszczow zapewnia Nehru, że uczyni wszystko

co w jego mocy, aby przychylić się do poprawy stosunków między Wschodem i Zachodem. Również prezydent Eisenhower podzielił pogląd premiera Nehru, iż spotkanie w Waszyngtonie przyczyni się do lepszego zrozumienia między Stanami Zjednoczonymi i ZSRR.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Na zaproszenie przewodniczącego duńskiej komisji atomowej, 18 bm. wyjechał do Kopenhagi: pełnomocnik rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej — dr W. Billig, dyrektor naczelny Instytutu Badań Jądrowych prof. dr P. Nowacki oraz przewodniczący Rady Naukowej Instytutu prof. dr A. Sołtan.

W I turnusie na koloniach, obozach, wczasach w mieście i półkoloniach przebywało ok. 600 tys. młodzieży, w II zaś — ponad 300 tys. Plan Min. Oświaty przewidujący objęcie akcją letnią ok. 900 tys. dzieci został więc w pełni wykonany.

Sanocka Fabryka Autobusów „Autosan“ rozpoczęła produkcję nie wytwarzanych dotychczas w kraju, 3,5-tonowych przyczep-wywrotek do samochodów ciężarowych i ciągników. Przyczepy te posiadają metalowe skrzynie oraz pneumatyczne hamulce.

Członkowie naszej ekspedycji na Antarkydzie ukończyli już większość prowadzonych od kilku miesięcy obserwacji naukowych i przygotowują się do powrotu do Gdyni. Razem z 27 naukowcami, na pokładzie „Bałtyku“ powróci do kraju przebywająca tam 6-osobowa grupa alpinistów.

18 bm. w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie Towarzystwo „Polonia“ wspólnie z ZG SDP zorganizowało jubileusz 40-lecia pracy dziennikarskiej Adama Bartosza — redaktora naczelnego amerykańskiego tygodnika polonijnego „Gwiazda Polarna“, wychodzącego od 50 lat w Stevens Point w stanie Wisconsin. Przebywający obecnie w kraju red. A. Bartosz jest zasłużonym działaczem polonijnym.

Z procesu ks. Jana Lecha

Głos ma biegły antropolog

Silnym akcentem wczorajszego popołudnia na sali sądowej procesu przeciwko ks. Janowi Lechowi było dokonanie demonstracji cząstki denatki, Anny Kurek. Miało to miejsce w związku z zeznaniami biegłego antropologa — prof. dr Eugenii Stolyhwo. Opinia prof. Stolyhwo dotyczyła głównie związku między charakterystycznymi cechami antropologicznymi denatki — i jej syna, Jasia, jak również ewent. związku między antropologicznymi cechami chłopca, a jego domniemanego ojca, ks. Jana Lecha. W kwestii tej w wypowiedzi biegły znalazło się m. in. stwierdzenie, że — jeżeli chodzi o matkę — nie znaleziono cech antropologicznych, jakie by wyklucza-

ły macierzyństwo kobiety, której zwłoki odnaleziono i zidentyfikowano, jako Annę Kurek — w stosunku do chłopca. W odniesieniu natomiast do domniemanego ojca biegła — prof. dr Eug. Stolyhwo — wydała opinię, iż na 7 badanych cech głowy u oskarżonego — ks. Jana Lecha — oraz u chłopca, Jasia — 4 cechy u nich obu niemal identyczne, co w znacznym stopniu przemawiać może za ojcostwem. Nauka jednak nie jest w stanie na tej podstawie kategorycznie i w sposób bezsporny wypowiedzieć się tu na temat ustalenia ojcostwa. Na pytania obrony prof. dr Eug. Stolyhwo stwierdziła, iż przytoczone wspólne charakterystyczne cechy u ks. Jana

Lecha i u chłopca Jasia — jego domniemanego dziecka — nie są ani rzadkie, ani wyjątkowe — i mogą być spotykane częściej i u innych mężczyzn. Kończącą część wczorajszego dnia rozprawy wypełniła żywa polemika obrońców: adw. adw. D. Hrehorowicza i St. Waksmundzkiego — którzy wnioskowali o dopuszczenie dowodu z przesłuchania dalszych siedmiu świadków — z prokuratorami — J. Polonim i H. Prackim — kwestionującymi celowość i uzasadnienie powoływania niektórych z proponowanych świadków. Zeznania grupy zawioskowanych świadków mogłyby — według przypuszczenia obrony — poważnie podważyć zaufa-

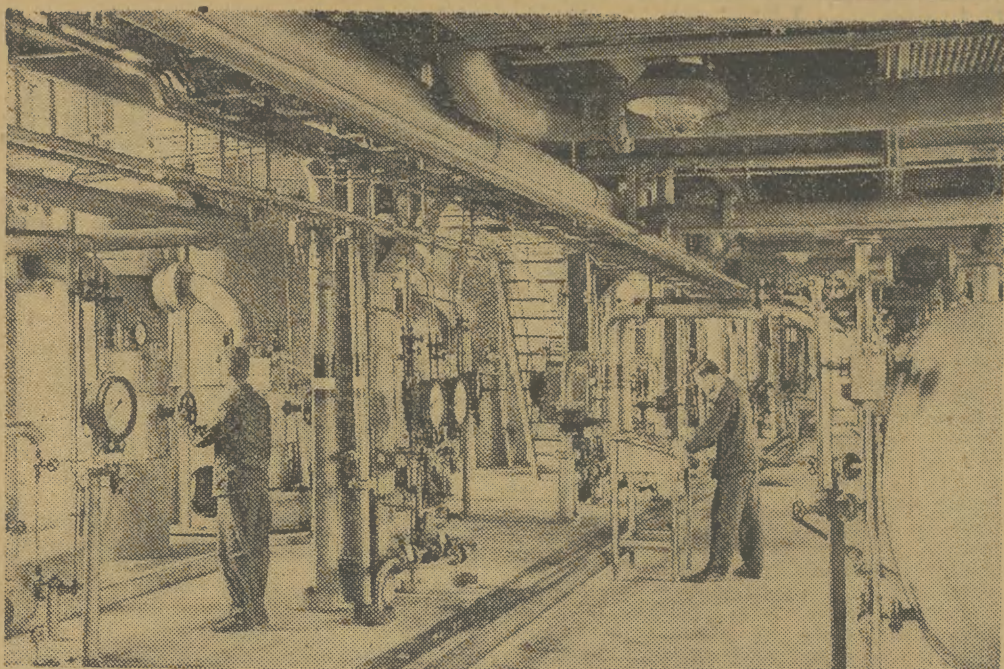
nie do prawdomówności i ścisłości relacjonowania faktów przez dr M. Gołaba, nazwanego przez obrońców „koronnym świadkiem oskarżenia”. Sąd — po naradzie — wniosek powyższy obrony uwzględnił dopuszczając wszystkich 7 zawioskowanych świadków, jak również powołując z urzędu cały szereg świadków dalszych. Sąd zapowiedział również przeprowadzenie kilku badań i ekspertyz sądowych w odniesieniu do dowodów rzeczowych, które to badania mogłyby mieć dla sprawy istotne znaczenie. Następnie ogłoszono przerwę w rozprawie do dnia 31 sierpnia br., godz. 9.00. (p)

Kronika wypadków

W czasie pracy w walcowni blach na gorąco HII 40-letni Sebastian Skowronek (zam. w Nowej Hucie osiedle A-25 — bl. 2) doznał poważnych potłuczeń.

8-miesięczna Małgorzata Chociej zam. przy ul. Grabowskiego 11 wylała na siebie wrzaskę powodując oparzenie II stopnia klatki piersiowej i rąk. Obie ofiary wypadków odwieziono do szpitala.

W Męcinie w powiecie limanowskim na skutek wyładowania atmosferycznego spalił się dom mieszkalny należący do Stanisława Leśniaka. (hs)



Na zdjęciu powyżej: oddział rektyfikacji butadienu w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu.

List z Katowic

Chociaż nie ma słonia...

Małpa, żyrafa, słoń, zebra. Małpa, zebra, zebra. „Zwiedzajcie ZOO! Zwiedzajcie ZOO!” Małpa...

Smieszne zwierzęta migoczą żółtym, niebieskim, pomarańczowym i jeszcze jakimś tam światłem na ścianie obokurkiej kamienicy vis a vis Teatru Wypiańskiego. W mizernym ogrodzie zoologicznym nie ma wprawdzie ani słonia, ani żyrafy, ani kangura, ani... Reklama jednak na pewno rozwesela miasto. Jest też przyczyną licznych konfliktów pomiędzy najmłodszymi oby-

watelami Katowic a ich rodzicami, którym spieszą do witrzyn zachwalanych przez inne neony. „Polski Len”, E. Wedel, Chemia, Wedliny. Radio Dora, Europa...

Wszystko czego człowiek potrzebuje, aby jeść, pić, hulać, mieć poczucie, mieszkać, rozmnażać się i te, rzeczy doskonale i chociaż głoszą za pomocą kolorowych rurek: „Jesteśmy. Za pieniądze można nas mieć”.

Pominąwszy słonia, neony na ogół nie lżą.

ŚWIATŁA CONTRA DYM

Tysiąc neonów rozbiły nad Katowicami, nagłe ale nieprzypadkowo. Paręnaście miesięcy temu radni wpadli na pomysł zwany „Komisją Do Spraw Upiększania Miasta”. Zaprosili plastyków, architektów, no i przedstawicieli handlu, a także zakładów przemysłowych, których tu nie brak. M. in. (na plan pierwszy wysunięto uprzątnięcie terenów przylegających do fabryk) komisja zajęła się reklamą świetlną, a jej skład bardzo ułatwił wykonywanie uchwał (bo przemysł i handel mają... pieniądze, artyści zaś — umiętność). Szpetota urzędów okazała się w tym przypadku szpymierzeńcem; nawet kiepski neon niczego tu nie zepsuje. Praktycznie, bez przeszkód można instalować coraz to nowe. I zakłada się coraz bardziej wymyślne, coraz większe i ładniejsze. Poza tym — pewno skuteczne. Proszę mi wierzyć — na własne oczy widziałem, jak mama kłapsem musiała ratować swój czas, bo potomek u part się i zaparł pośrodku rynku, wykrzykując radośnie: Małpa, żyrafa, słoń, kangur, „Zwiedzajcie ZOO!” Małpa...

Ktoś dorosły napisał w gazecie, że jeszcze nie czas na błyskotki, że mieszka-

nia i w ogóle niejednemu trudno koniec z końcem.

Ofuknięto go w sposób mniej więcej taki: Mieszkańcy Katowic i całego Czarnego Śląska widzą tylko szare niebo, szare domy, szare drzewa... Niech przynajmniej wieczorem uradują czy czymś barwnym, żywym, wesołym...

SIEDEM LAT BUDOWY

Do niedawna gościom odwiedzającym katowicką MRN podawano przede wszystkim długą listę zakładów współpracujących z Radą w dziedzinie upiększania miasta i w innych jeszcze dziedzinach, o czym napiszę oddzielnie. Dziś już nie. Dziś w Emerycie rozkładają wielki plan centrum i mówią: przebudowa przebudowa. Nim siedem lat minie będziemy mieli nowe, supernowoczesne centrum. W samym rynku zburzymy tę tu kamieniczkę, i to straszdyło i tamto, wyrzucimy za miasto, przeniesiemy, zlikwidujemy to, sio i owo, zbudujemy zaś: hotel (warszawski „Grand” wysiada), miasteczko sportowe (u nas sport razem z węglem!), „Delikatki” (skuszka każde skąpiradło), dom handlowy-gigant (żeby klienci nie tamowali ruchu, zrobi się dojścia tunelami pod rynkiem).

Na wolnych terenach, tam gdzie dworzec autobusowy i dalej — domy mieszkalne, ale każdy inny, żeby nie wyglądały jak odbite w lusterku. Jeszcze dalej gmach opery. Cudnie i cuda.

Plan ten już zaczęto realizować. Lada dzień zaczynają burzyć obskurną kamieniczkę vis a vis Teatru Wypiańskiego — (małpa żyrafa, i te). Widać koordynacja jest rzeczą najtrudniejszą. Trochę szkoda. AL JĘDRZEJCZAK

TADEUSZ ROBAK

Wśród wielkich cyfr i wielkich budowli

Wiadomo, że w Dworach pod Oświęcimiem powstał i rozbudowuje się nadal wielki kombinat chemiczny. Ale jak tu o nim pisać? Można

oczywiście w ten sposób: wkrótce powstanie tam wytwórnia kauczuku chloroprenowego, nowa wytwórnia metanolu, oktanolu, octanu etylu, polichloru winylu, polistyrenu i wielu innych. Ale cóż, nie jesteśmy pismem dla magistrów chemii, a i sami niewiele z tego rozumiemy.

Można także w ten sposób: że poezją nowoczesności, abstrakcyjną płataniną najróżniejszych maszyn, ogrom i w ogóle. Ponieważ jednak nie jesteśmy również pismem dla grafomanów — zrezygnujemy i z tego systemu opisu.

Pozostaje system trzeci, równie zresztą wypróbowany. Oto kilka charakterystycznych cyfr i faktów dotyczących Dworów — wczoraj, dziś i jutro.

Zacznijmy od pieniędzy, jako od rzeczy bliskiej sercu każdego. Ile nas ten kombinat dotychczas kosztował? 2,6 miliarda złotych. Oznacza to w przeliczeniu na wszystkich obywateli włączając dzieci przy pierś i starców — około 100 złotych od lebka. — Dalsze nakłady wynosić będą w bieżącym roku 632 mln zł (równa się to podatkowej wysokości 23 zł od osoby) — i potem podobna cyfra co roku, aż do 700 mln zł w 1965 r. Cyfry jak widać są spore i pomnożywszy je przez ilość podobnych inwestycji w Polsce można w pewnym stopniu znaleźć wytłumaczenie co nas najwięcej kosztuje.

Od pieniędzy przejdźmy do objętości. Za ogrodzeniem kombinatu oświęcimskiego znajduje się 365 ha, do czego trzeba dodać 100 ha na ujęcie wodne i 100 ha na oczyszczalnie ścieków. Dla porównania przypomnijmy, że przy reformie rolnej w 1945 r. rozparcelowano majątki powyżej 50 ha.

Na tym obszarze znajduje się obecnie 410 obiektów o powierzchni użytkowej 446 tys. m kw. i kubaturze 3 mln m sześć. Nie więc dziwnego, że kombinat najwygodniej zwiedza się samochodem, a i tak jest po czym jeździć, gdyż samych dróg jest tutaj 20 kilometrów, nie licząc 75 kilometrów torów kolejowych. (I znowu dla porównania: linia kolejowa Kraków — Tarnów ma 77 km długości, a Kraków — Wieliczka — 14).

Wśród niej — przewody. W Dworach — zgodnie z tym systemem, przewody przebiegają również w powietrzu krzyżując się nad drogami i torami. Samych pomostów stalowych ustawiono już 4,5 km, nie licząc 2 km pomostów żelbetonowych. Biegnie po nich w tej chwili już 100 km rurociągów napowietrznych.

Wielka chemia jest żarłoczna: zakłady w Dworach zużywają 2,8 mln m sześć. wody pitnej i 47 mln m sześć. wody przemysłowej. O tych cyfrach nie trzeba zresztą nikomu w Krakowie przypominać jako że — fenol pamiętamy nieźle. Również energii elektrycznej służącej do przeprowadzania szeregu skomplikowanych reakcji chemicznych zużywa się tutaj potworne ilości: 319 mln kWh —, przy mocy własnej siłowni 132 MW. (I tu dla porównania — moc budowanej od kilku lat elektrowni wodnej w Myszakowcach na Sanie wyniesie 5 MW).

Dwory to przecież także ludzie, nie tylko aparatura. Pracuje ich tutaj 8 tys. w produkcji i 4 tys. w budowie za-

kładów chemicznych. Na ich potrzeby wybudowano całe miasto, które nawiasem mówiąc ostatnio dzięki wybudowaniu kilku 6-piętrowych punktów prezentuje się od strony drogi Oświęcim — Żywiec naprawdę wspaniale.

Miasto rozbudowuje się nadal — przewiduje się przez najbliższych pięć lat coroczne oddawanie do użytku ponad tysiąca izb. W dodatku ponieważ cały Oświęcim odczuwa bardzo wyraziście brak ludzi — konieczność zmusiła przedsiębiorstwa budowlane do daleko posuniętej mechanizacji prac. Tak np. w 1956 r. 22 proc. robót murowych wykonywano systemem ceglany, a dziś już tylko 7 proc.; procent prefabrykatów żużlowych i cementowych wzrósł w ciągu tych lat 7-krotnie. Dzisiaj na wszystkich placach budów górują żurawie dźwigów, a ani jeden budynek nie jest wznoszony systemem tradycyjnym. Tak więc i na tym odcinku nowoczesny Oświęcim, ośrodek syntetycznego kauczuku, benzyny i plastików — idzie stale naprzód.

TADEUSZ ROBAK

Kartki z kalendarza

O nadążaniu

Tak się jakoś osobliwie składa, że kiedy ludzie chcą kupować lodówki to lodówek brakuje, kiedy chcą jeździć autobusami to w autobusach nie ma miejsca, kiedy chcą skorzystać z jakiejś usługi, to okazuje się, że nie ma nikogo kto by zechciał się jej podjąć. Nazywa się to wszystkim bardzo mądrze dysproporcją między podażą i popytem i tłumaczy rozmaitymi doświadczeniami. Rozważania nad tymi przyczynami przekraczają możliwości „Kartek z kalendarza” gdyż musiałby przybrać formę traktatu ekonomicznego.

Pragniemy tylko nieśmiało głosić zwrócić uwagę na jedną drobną sprawę — mianowicie na to, że zdarza się czasami a może nawet i dość często, że właściwie z a d n e określone przyczyny nie powodują owych dysproporcji. Żadne poza prozaicznym gapiostwem lub czymś co Francuzi nazywają esprit d'escalier a co można wyrazić polskim popularnym terminem „spóźniony refleks”. I to jak spóźniony...

Przykład: W Krakowie coraz więcej ludzi posiada samochody. Poza tym coraz większa ilość „zmotoryzowanych” gości, turystów odwiedza nasze miasto. Korzystają oni ze swych pojazdów nie tylko w godzinach urzędowania biurowego — od 8 do 16.

Samochody te od czasu do czasu ulegają rozmaitym awariom, których usunięcie wymaga interwencji mechanika-specjalisty. W tym miejscu pojawia się szanowna dysproporcja — stacje obsługi pracują w ograniczonych godzinach i nie ma ani jednej, która by funkcjonowała całą dobę. W wypadku awarii przez znaczną część doby pechowemu automobilście nie pozostaje nic innego, jak się obok wozu na krawężniku i oczekiwanie na zbawczy poranek urozmaicać sobie rozmyślaniami o nadążaniu i u.

Sherlock Holmes jeszcze żyje

To co zostało stworzone przez umysł jest bardziej żywe niż materia — ten cytat z Baudelaire'a można by uznać za dewizę wielu gentlemanów w różnym wieku nale-

żących do londyńskiego klubu Sherlocka Holmesa. Biada temu, kto w murach tego przeznaczonego klubu odważy się nawet najcichszym głosem powiedzieć: „Ależ przecież Sherlock Holmes wcale nie istniał...”. Wtedy wszyscy gentlemani odwracają się od intruza z pogardą. Dopiero po solennych przyrzeczeniach, że nie będzie się już mówić podobnych głupstw, można usłyszeć: „Jeżeli nasz wielki przyjaciel jest nieobecny w klubie to tylko dlatego, że zbyt przemęczony sławą, wycofał się z życia londyńskiego i osiadł na głębokiej prowincji, gdzie pisze monografię o życiu pszczoł”.

Na tym rozmowę z członkami przesławnego klubu przerwać należy, bo panowie ci nie mają czasu na czczą gadaninę. Wertują księgi z opisanymi przygodami najslawniejszego detektywa świata, palą fajki, szperają po całym Londynie, chodzą z lupami przy oku, zbierają się w klubie i godzinami dyskutują nad tym czy innym pociągnięciem genialnego Sherlocka. I tak już jest od kilkudziesięciu lat. Wszyscy: Sherlock i Sherlock, wspaniali, genialni, bezkonkurencyjni i w ogóle same superlatywy. Czy Sherlock istniał, dla członków klubu oczywiście nie ulega najmniejszej wątpliwości, a co wiedzą o tym inni?

autora książek opisujących wyczyny Sherlocka, mało znanego z nazwiska sir Conan Doyle'a.

- * — Dawny żołnierz, nieprawdą przyjacielu?
- Tak, sir.
- Zwolniony z wojska niedawno?
- Tak, sir.
- Podoficer?
- Tak, sir.
- Z garnizonu Barbadoów?
- Ależ, tak, skąd pan wie?
- Skąd pan wie, powtórzyli zdumieni studenci. Profesor Joseph Bell zaskakiwał wszystkich swą na pozór tajemną wiedzą o bada-

nych pacjentach. Studenci podziwiali go, nikt jednak nie obserwował profesora tak bacznie jak Arthur Conan Doyle, z woli rodziców słuchacz medycyny, odbywający staż w szpitalu w Edynburgu.

Dla tych, którzy bliżej znali profesora Bell, nie ulega najmniejszej wątpliwości fakt, że był on duchowym ojcem, a przynajmniej inspiratorem postaci genialnego Sherlocka. Conan Doyle nie zapomniał nigdy swego dziwnego profesora. Jego Sherlock postąpił podobnie jak profesor Bell. Po takich drobiazgach jak niezdejmowanie nakrycia

głowy, poznawał, że ma do czynienia z wojskowym niedawno przeniesionym do cywila.

W roku 1886 Arthur Conan Doyle był młodym lekarzem bez pacjentów i zapoznanym pisarzem bez czytelników. A przecież trzeba było żyć i to nie za darmo. Ze względów czysto komercyjnych więc, Conan Doyle postanowił stworzyć typ nowoczesnego detektywa.

Wśród absolutnego znużenia stabilizacją epoki wiktoriańskiej, kiedy Anglii groziła

(Dokończenie na str. 4)



Ta londyńska ulica nazywa się Baker Street. W domu widocznym na zdjęciu „mieszkał” Sherlock Holmes.



„Słodycz życia” — to tytuł nowego filmu realizowanego przez Felliniego (męża Giulietty Masiny). Oczywiście owa słodycz jest bardziej niż wątpliwa. Scenariusz filmu zapozna nas z ludźmi połowy XX w. — ludźmi, którzy jak ich poprzednicy ongiś, jak ich następcy w przyszłości, szukają szczęścia. A szczęście — to dla niektórych łatwy i duży zysk, sukcesy towarzyskie, przyjaźń z elitą tego świata, modnymi artystami czy też możnowładcami. Dla innych znów — to miłość i temu po-

dobne złudzenia — jak mówi Fellini — którymi ludzie starają się zlikwidować do minimum odwieczną samotność człowieka. W sumie niewątpliwie jeszcze jeden ciekawy film wybitnego włoskiego reżysera, który do „Słodyczy życia” zaangażował takie „nazwiska” jak Marcello Mastroianni, Anita Ekberg, Magali Noël i Anouk Aimée (na zdjęciu). Oczywiście jak przystało na Włochy w filmie weźmie udział i to bardzo zasadniczy, pewien... dziennikarz, który pod okiem Felliniego debiutuje przed kamerą. (bk)

Czesław Morawetz

Hobby Pana Profesora

Któż z nas nie ma swojego „konika”, lub — jak kto woli — swojego hobby? Ale hobby, o którym niżej mowa, to jednak rzecz szczególna. Takie bowiem hobby ma bodajże jeden tylko człowiek w Polsce.

Człowiekiem tym jest docent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie — Stanisław Jakubowski, jeden z najstarszych naszych grafików. Jego hobby — to czytanie starych napisów etruskich, kretańskich i kretańsko-miceńskich, sprzed kilku tysięcy lat minioniej ery. Warto tu dodać, że prof. Jakubowski nie jest z wykształcenia filologiem ani też archeologiem. Mimo to (a może właśnie dlatego) postanowił i on uchylić rąbka tajemnicy ukrytej pod wciąż zagadkowym piśmem sprzed tysięcy lat, zwanym piśmem linearnym B, którą to terminologię narzucił światu Artur Evans, odkrywca 2791 glinianych tabliczek pokrytych tajemniczymi znakami.

Nad odczytaniem tego to właśnie pisma głowią się naukowcy całego świata, dochodząc często do zgola odmiennych twierdzeń i kontrowersji. Przysłowiowej oliwy do ognia dolewa w tym sporze również i nasz krakowski „hobbysta”.

Prof. Jakubowski, jak już zaznaczyliśmy, jest grafikiem, a ponadto autorem kilku podręczników z dziedziny techniki graficznych w tym o technice drzeworytu w Europie, o technice barwnego drzeworytu japońskiego i o wszystkich technikach miedziorytniczych.

Foszukiwanie coraz to nowych tematów do prac z dziedziny grafiki doprowadziło go pewnego dnia do odczytania kretańskich napisów hieroglificznych.

Ale jak do tego doszło niech opowie najlepiej sam Profesor.

— Tematykę do większości moich prac, zarówno olejnych jak i graficznych, czerpałem z kultury starożytnych Słowian. Ze szczególnego umiłowania tej kultury powstało również i inne moje dzieło — krytyczne studium o „Słowie o piuku Igora”, do której to pracy przygotowałem cały szereg szkiców, rysunków i drzeworytów. Z czasów średniowiecza, z czasów walk ksiąząt ruskich z Polowcami przenieśliśmy się z czasem w drugie tysiąclecie przed naszą erą — nad Dniepr i Dniestr, gdzie kwitł wówczas kultura neolitycznej

ceramiki malowanej i zająłem się bliżej znaleziskami z jaskiń Bileca Złotego nad Seretem i z okolic Kijowa. Jak wiadomo, nad usystematyzowaniem barwnych zdobin tej ceramiki pracowała uczona rosyjska T. S. Passek. Studia nad tym samym zagadnieniem rozpocząłem również i ja. Ostatecznie zakończyłem je pracą: „Zdobiny na neolitycznej malowanej ceramice bileciańskiej”. Do pełnego zaś zrozumienia ducha tych zdobin pomogło mi odczytanie krótkiego napisu na jednym z tych naczyń, który był wykonany około roku 1700 p.n.e. w jednym z języków semickich w Azji Przedniej.

Te dociekania nad kulturą ludów praindoeuropejskich, zamieszkujących w 3 — 2 tysiącleciu Europę środkową i wschodnią skłoniły mnie do zaznajomienia się z problemem emigracji tych ludów ze swej praojczyzny oraz z zagadnieniem przesiedlenia się Etrusków z Małej Azji do Italii. Rezultatem tych dociekań była próba odczytania pisma etruskiego ze skrawka brązowej blachy, znalezionej w okolicach Werony. Blacha okazała się obrozą na psa pilnującego kaczek na panu.

— Czy udało się Panu Profesorowi odczytać jakiś większy tekst?

— Sądzę, że do najciekawszych odczytanych przeze mnie napisów etruskich zaliczyć by należało napis wykonany alfabetem etruskim na zwoju płoćciennym, w który owinięta była mumia egipska, znana dziś etruskologom pod nazwą „Mumii Zagrzebskiej”. Mumię tę otrzymało Muzeum Narodowe w Zagrzebiu około roku 1865 od archidjakona Eliaza Barića, który odziedziczył ją po swym krewnym Michałie Bariću, byłym urzędniku kancelarii dworskiej w Wiedniu.

Michał Barić, jako bogaty właściciel kilku kamienic w Wiedniu, wyjechał w roku 1848 do Egiptu, gdzie kupił wspomnianą mumię dla swego prywatnego muzeum. Po jego śmierci mumia z czasem przeszła na własność Muzeum Narodowego w Zagrzebiu.

Wykonany na zwoju płoćciennym napis jest po prostu trenem poświęconym zmarłej, w którym nazywa się ją „świeżobiałą Syryjką” noszącą imię Nira. Niewlasta ta będąca w miejscowości Marei nad jeziorem Mareotis w północnej delcie Nilu, w towarzystwie jakiegoś mężczyzny i

Samolot niedalekiej przyszłości

Londyn-Newy Jork w 2 godz. 27 min.

Niedawny przelot radzieckiego samolotu pasażerskiego TU-114 z Moskwy do Nowego Jorku w ciągu 10 godzin stanowił sensację światową. Ale konstruktorzy — to ludzie obdarzeni nie tylko wiedzą, lecz i fantazją. Myśli ich stale krążą wokół tego, co nastąpi za lat kilka czy kilkanaście. W krąg tych zamiarów wdarł się niedawno korespondent szwajcarskiej „Die Weltwoche”, który złożył wizytę brytyjskim konstruktorom lotniczym.

3 RAZY SZYBCIEJ OD DŹWIĘKU

Czy można sobie wyobrazić prędkość 3.200 kilometrów na godzinę? Powietrze jest wówczas gęste jak woda, a sekunda kurczy się niepomierne. Zmysły człowieka zawodzą, nie jest on zdolny do reagowania we właściwym czasie na bodźce zewnętrzne. Podczas ostatniej deflady w Warszawie usłyszeliśmy w pewnej chwili defonację, która powstała na skutek przekroczenia bariery dźwięku przez odrzutowiec. A prędkość 3.200 km na godz. jest 3 razy większa od prędkości z jaką rozchodzi się dźwięk!

Z taką prędkością latały dotychczas tylko samoloty wojсковe. Ale tu chodzi przecież

o prototyp samolotu pasażerskiego. Konstruktorzy jednej z firm brytyjskich pracują nad jego projektem. Sylwetka „wehikułu” podobna jest do cygara zaopatrzonego z przodu w dwie małe, a z tyłu w dwie duże „pietwy”.

„CUDO” W CYFRACH

Samolot ten — cudo nowoczesnej techniki — ma mieć dwa pokłady, mieszczące wygodnie 80 pasażerów. Wypozażony zostanie w 4 silniki o ciągu po 15 ton każdy. Co to znaczy, świadczyć może fakt, że silny, przeciwny wiatr może spowodować przedłużenie przelotu na trasie Londyn — Nowy Jork zaledwie o 3 minuty. Dzisiaj taki wiatr jest przyczyną nieraz godzinnych opóźnień.

Eksploatacja takiego samolotu opłacać się będzie tylko na długich trasach. Opisujemy tu model ma przebywać odległość między Londynem a Nowym Jorkiem w ciągu 2 godzin 27 minut. Dzięki temu 4 samoloty o takiej prędkości będą mogły dokonywać codziennie 6 lotów między Ameryką i Europą, wliczając już 2,5 godzinny na postój po każdym locie. Czy zdajemy sobie sprawę co oznacza osiągnięcie takiej szybkości w komunikacji pasażerskiej? Szybkości

większej nie tylko od prędkości dźwięku ale i „tempa” w jakim kula ziemiska obraca się dookoła własnej osi? Otóż gdy w Londynie jest godzina 12 w południe, nowojorczyk widzi na swym zegarku 7-majano. Jeżeli teraz londyńczyk wsiada o 12-tej w południe do omawianego tu samolotu i leci nim do Nowego Jorku dwie i pół godziny, to przybywa do celu swej podróży o wpół do dziesiątej, czyli o 2,5 godziny wcześniej, niż zaczął samą podróż!

NA WYSOKOŚCI 22 KM

Ale, właśnie! Jak czuje się pasażer w takim samolocie? Otóż konstruktorzy uważają, że szybkość tego rzędu nie będzie wcale odczuwalna. Po pierwsze dlatego, że przyspieszenie początkowe będzie niewielkie, a pełna prędkość zostanie osiągnięta dopiero na wysokości 22 kilometrów. Po drugie, pasażerowie nie będą widzieć ziemi ani niczego poza wnętrzem samolotu, ponieważ kadłub nie posiada okien. Przy takiej prędkości i wyso-

kości pęknięcie szyby czy choćby najmniejsza nieszczelność ramy okiennej skończyłaby się katastrofą. Jedynie kabina pilotów zaopatrzona jest w wizjery.

Samolot będzie obsługiwany przez ludzi, ale w ciągu zasadniczej części lotu funkcje pilota pełnić ma mózg elektryczny. Na ekranie telewizyjnym wyznaczony jest kurs lotu, a specjalne urządzenia odbliczają co chwila aktualne położenie samolotu i zaznaczają je na tym samym ekranie. Pilot — człowiek ma więc możliwość kontroli nad swym „kolegą” — automatem. Na ok. 1.300 km przed miejscem lądowania zaczyna się zmniejszać prędkość lotu i aparat schodzi w coraz niższe warstwy atmosfery. Do lądowania podchodzi z prędkością 500 km/godz. Niewiele, prawda? Zaczyna działać radar itp. itd. Ale niemniej kolos siada na betonowy pas lotniska przy szybkości, o której nie można powiedzieć, że „zapiera dech w piersiach”. (a)

Sherlock Holmes jeszcze żyje

(Dokończenie ze str. 3)

samobójcza śmierć z powodu powszechnego ziewania, pojawia się postać Sherlocka Holmesa: „Przy słabym blasku lampy zobaczyłem go siedzącego, ze starą fajką w zębach, kontemplującego jak gąbki martwym wzrokiem kąt sufitu. Był równie nieruchomy co milczący. Rysy twarzy regularne i wydane malowały się na ścianie gigantycznym cieniem. Przypominał dziwnego ptaka...”

Taki właśnie Sherlock podbił serca i umysły wszystkich Anglików. Na ulicach i w klubach mówiono o jego przygodach jak o wydarzeniach rodzinnych, a że Sherlock miał tych przygód sporo, bo Conan Doyle zasmakował w dostatnim życiu, więc o Holmesie mówiono stale i temat ten znużonym Anglikom wcale się nie nudził. Sherlock stał się postacią bliską wszystkim. Podbił i tzw. „sfery” i resztę mniej okrzęsanego społeczeństwa. Był typowym Anglikiem, gentlemanem w każdym calu, rozumował nad podziw jasno i logicznie. Manierami swymi nie raził książąt, prostotą i skromnością zjednywał sympatię tłumy. Tak się rozpoczął triumfalny żywot Holmesa, który według zamierzeń swego twórcy miał jedynie posłużyć za środek do zdobycia pieniędzy, co z kolei Conan Doyle'owi pozwoliło, by został angielskim Victorem Hugo.

W miarę, gdy rosło zapotrzebowanie społeczne na nowe przygody Holmesa, jego twórca coraz bardziej zazdrościł mu sławy. W swych wiekopomnych „Dzielał wybranych”, które miały być ozdobą każdej angielskiej biblioteki, Conan Doyle wcale nie widział miejsca dla Sherlocka i może dlatego, ten na własną rękę, bez poparcia twórcy, zaczął robić oszałamiającą karierę. Wszystko co wychodziło opatrzone nazwiskiem Arthur Conan Doyle'a a nie traktowało o Sherlocku Holmesie, pozostawało niepostrzeżone, natomiast każda gazeta z felietonem na temat ostatnich przygód genialnego detektywa, nie mówiąc już o samych książkach, mogła liczyć na wysoki nakład i kolejki przed kioskami. Płynęły lata, rosła sława sława Holmesa i rosło rozgorzenie autora, który jak nikt dotąd pozostał w cieniu stworzonej przez siebie postaci.

W r. 1891 Conan Doyle powziął straszliwy zamiar, po prostu zaplanował ordynarną zbrodnię. W liście do matki czytamy: „Myślę o tym, żeby zabić Holmesa w ostatnim opowiadaniu i pozbyć się go raz na zawsze. Przeszkadza mi on

w zajmowaniu się lepszymi sprawami.” Na nie zdąży się bliższymi, by pan Artur poniechał zbrodniczych planów.

W r. 1893 przerażeni Anglicy dowiedzieli się o śmierci najgenialniejszego detektywa wszech czasów. Młodzi ludzie chodzili po ulicach smutni, nosząc na rękawach czy u kapeluszy czarne, żałobne przepaski. Wsuwano projekty budowy pomnika, nazwania ulic itp. by uczcić genialnego zmarłego. Ci zaś co zdawali sobie sprawę z tego, że Holmes jest jedynie postacią stworzoną przez niejakiego Conan Doyle'a nie ośmielkali przesiać temu ostatniemu masy listów wyrażających największe potępienie, za ten chydry i wyrafinowany mord, popełniony na najszlachetniejszym z ludzi.

Anglicy zienawidzili Conan Doyle'a. Interesy jego zaczęły podupadać, jego wielkie i poważniejsze utwory — jak sam uważał — nie znajdowały wcale czytelników. Tak to w 10 lat potem, mimo całej nienawiści do Sherlocka, Conan Doyle musiał go wskrzesić. Brytyjczycy, a wraz z nimi cały świat, rozpozgodzili się. Na długo przed wydaniem książki, drukarnia była już oblegana. Olbrzymi nakład rozchwytało w bardzo krótkim czasie. Ale Conan Doyle'a to nie cieszyło. Cóż z tego, że został odznaczony przez króla Edwarda VII, co z tego, że uzyskał szlachectwo i mównono do niego „sir”, jeśli nadal otrzymywał listy adresowane: sir Sherlock Holmes — Londyn. A listów takich dostawał setki. Ludzie zwracali się do niego z prośbą o wyświetlenie takiej czy innej tajemnicy, prosili o wskazówki w poszukiwaniach. Policja nie raz i nie dwa prosiła go o pomoc.

Arthur Conan Doyle zmarł w r. 1930 obsypany honorami i laskami królewskiego dworu, pozostawiając pokaźną fortunę. Do końca życia miał pretensję do Holmesa, który przeżył go o wiele wiele lat. Dziś w klubie londyńskim, gdzie spotykają się sympatycy Sherlocka Holmesa, nie mówi się wcale o autorze jego przygód, Conan Doyle'u. Wiadomo, że pisarz umarł i nikt nie zamierza go wskrzeszać, lecz biada temu kto zechce wpaść w istnienie Sherlocka. Wytworni gentlemani odsuną się od takiego profana i jedynie po długich przepraszaniach, raczą zacytować Baudelaire'a i zapewnić, że Sherlock Holmes znużony sławą, wyjechał na głęboką prowincję, gdzie pisze monografię o życiu pszczoł.

Opracowała: BARBARA KUDREWICZ

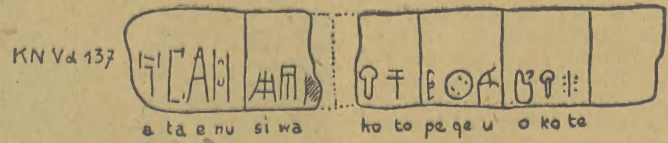
służącego eunucha, w czasie przechadzki ukąszona została przez jadowitego węża, co spowodowało jej bardzo szybki zgon. W dalszym ciągu napis podaje dokładny sposób zabalsamowania jej ciała, przy których to czynnościach za trudniona była początkowo stara kobieta, a następnie balsamowania dokończył mężczyzna „szlachetny i poświęcony Bogu”, nazywający się Suti.

Napis mówi dalej dokąd odeszła owa młoda niewiasta wraz ze swą, zamordowaną specjalnie w tym celu, służącą, która umiała wykonywać wszystkie prace związane z uprawą roli w zaświatach. Do grobu dostała ona piąg, poganiacza wołów, lalkę, pieczywo, dzieje na chleb, placek z miodem i sezamem, figi, jakiś tłumoczek, ciemnoniebieską szatę i dużych rozmiarów kadzielnice. Wreszcie na zakończenie napis głosi, że zmarła odeszła jako ozdoba Izdy wraz ze swą służącą „robotnicą w grubym odzieniu” i „odpłynęła barką w zaświaty narzekając u ich granic”.

Sprawdziliśmy dobrego odczytania przeze mnie tego najdłuższego napisu etruskiego jest odkryta w nim logiczna treść.

— Czy mógłby Pan Profesor zaprezentować naszym czytelnikom próbkę któreś z odczytanych przez siebie napisów a następnie podać jego treść?

Owszem, muszę jednak jeszcze zaznaczyć, że pośrednio z odczytaniem przeze mnie napisów etruskich łączy się także odczytanie pisma kretańsko-miceńskiego, używanego w Knossos na Krecie w latach 1450 — 1400 p.n.e. Otóż moja metoda odczytywania tych napisów całkowicie różni się od metody słynnego dziś Michała Ventrisa. No, weźmy na przykład ten napis z odczytem Ventrisa:



Jak zgodnie to stwierdzają wszyscy filolodzy i językoznawcy — odczytany tekst jest dla nich zupełnie niezrozumiały. Ja twierdzą, że prawidłowe odczytanie jest następujące: gun — hy — do — me / hapa — thy / jo — na / kle — me — ar / go — j —

no /, co w całych wyrazach brzmi: gun hydo me / hapaty / jona / kleme ar / goj no/. Daje to całkiem poprawny tekst archaicznie grecki, odpowiadający zupełnie starożytno greckiemu: γοῦν ἡδός με ἀπάθει Ἴονα κλέμμα ἀργοῖ νό — oznaczający: chociaż — woda — mię — znieczula — fiołki — potajemnie — skradniemy — szybko — my oboje. Zdanie to jest jak widać całkiem logiczne i zrozumiałe zarówno pod względem języka jak i samej treści.

Kto ma rację? Ostatnie słowo nie zostało jeszcze powiedziane. Jak na razie prof. Jakubowski koresponduje z wieloma naukowcami w świecie, przesyła dla wydawnictw zagranicznych pewne swoje opracowania. W roku zaś ubiegłym prof. Jakubowski nie znajdując innej możliwości wydał za własne pieniądze, w języku francuskim, pracę pt. „Odczytanie kretańsko-miceńskich napisów linearnych B” i puścił ją w świat otrzymując wiele pochlebnych o niej opinii.

Czy jedna z zagadek XX wieku ukryta jeszcze w tajemniczym piśmie ludzi sprzed tysięcy lat znalazła już swojego odkrywcę? Na konkretna, nie budząc żadnych wątpliwości odpowiedź wypadnie nam chyba jeszcze trochę poczekać. Pamiętać jednak należy, że i ów sławny Ventris nie jest z wykształcenia filologiem, a ukończył jedynie studia politechniczne i w czasie ostatniej wojny zatrudniony był w angielskim wywiadzie przy odczytywaniu szyfrów. Ta to właśnie praktyka pozwoliła mu szukać rozwiązania innej tajemnicy: odczytania nieznanego pisma w nieznanym języku.

Kto wie czy może nie okaza się też prorocze słowa pewnego dyrektora muzeum wa-

tykańskiego, który miał stwierdzić, że do rozwiązania tej tajemnicy najbardziej predestynowany jest właśnie... grafik. Albowiem on najlepiej powinien zrozumieć wymowę znaków kreślonych, być może ręką jego kolegi po fachu sprzed tysięcy lat.

19 sierpnia Sroda Juliusza, Ludwika

IDAC ULICAMI KRAKOWA

Stalowy szczur

Do czego to nie doprowadzi ludzka pomysłowość! Ostatnio w związku z modą na reklamę placówek handlowych wysilają się na coraz to nowe efekty. Wszystkich pobit jed nak na głowę sklep warzywniczy przy ul. Karmelickiej 27. Tym, który gromadzi się wieczorami po zamknięciu sklepu, przed szybą wystawową, ma możliwość obserwacji młodego, wypasionego szczura, który na oczach widzów konsumuje co lepsze produkty, a czyni to z takim apetytem, że każdy z widzów nabiera ochoty na natychmiastowe spożycie jakiejś marchewki czy ziemniaczka.

Stodką tajemniczą kierownicza sklepu pozostanie wynagrodzenia, za które szczur podjął się tej bądź co bądź wyczerpującej psychicznej pracy. (wł)

Już po koloniach!

Czas szybko płynie... sentencję tę, starą jak świat, wypadnie nam jeszcze raz zacytować. Niedawno pisaliśmy o tym, że krakowskie dzieci-

Nowa wystawa w Pałacu Sztuki

3 sierpnia w Pałacu Sztuki przy pl. Szepeńskim otwarta zostanie wystawa prac Antoniego Wasilewskiego. Obejmować będzie około 100 rysunków, gwaszy i akwarel z okresu pobytu artysty za granicą w czasie wojny oraz prace wykonane już po powrocie do kraju.

W dużej sali Pałacu Sztuki Pięknych otwarta zostanie równocześnie ekspozycja rzeźb Karola Muszkieta, a w małej - wystawa prac Stanisława Grodzkiego z Kielc. Będzie to kolekcja jego prac abstrakcyjnych. (ol)

Studencka „fantazja”...

W poniedziałek 17 bm. dyżurny lekarz Pogotowia Ratunkowego został wezwany do restauracji „Pod Ratuszem” (przy pl. Wolnica), gdzie podobno zasiadł poważnie pewien młody człowiek. O po-

Kotłownik krakowski

* W najbliższy czwartek i piątek (20 i 21 bm.) o godz. 19.15 grana będzie w Domu Żołnierza operetka „Wiktoria i jej ruz” z Celiną Karpińską w roli tytułowej. W sobotę (22 bm.) zobaczymy operetkę Schuberta „Domek trzech dziewcząt”. Bilety do nabycia w kasie Filharmonii od godz. 9-12 i od 17-19 a w dniu przedstawienia w kasie teatru przy ul. Lubicz 48 od godz. 17.

* Uwaga! Amatorski Klub Filmowy przy Krakowskim Domu Kultury przyjmuje wpisy w niedzielę i czwartki w godzinach od 19-22 (Rynek Gl. 27, III piętro pokój nr 114). Tam również udzielane są informacje na temat konkursu na amatorski film turystyczno-krajoznawczy organizowany przez Komitet dla Spraw Turystyki.

* Pięćdniowa wycieczka autobusem luksusowym na Jeziora Mazurskie w dniach od 23 do 28 bm. organizuje PPIIT „Orbis”. Informacji udziela biuro „Orbisu” przy pl. Szepeńskim 3.

* „Wielki skok chiński” - to tytuł odczytu, który usłyszymy dziś w środę o godz. 18.30 w Krakowskim Domu Kultury. Prelekcję wygłosi K. Kaczyński.

Dźwigi i elementy wielkopłytowe - przyszłość naszych placów budowy

Przed niewiele laty było to dla nas zupełną nowością techniczna, dziś - każdy już wie, że przyszłość budownictwa stanowi prefabrykacja i to z obiektów możliwie dużych, eliminujących z budowy jak największą ilość prac, a przede wszystkim tzw. procesy mokre, hamujące postęp robót, wymagające długotrwałego czekania na wyschnięcie. Wiemy już o tym - nie tylko teoretycznie. Przed paru laty wprowadzono na budowach Nowej Huty panujący już teraz powszechnie system prefabrykacji I stopnia, polegający na montowaniu niektórych elementów budynku (stropy, ciągi schodowe, zespoły przewodów wentylacyjnych i kominowych) przy pomocy dźwigów wieżowych. - W ślad za I stopniem zbudowano pierwszą czwórkę bu-

dynków przy pomocy systemu prefabrykacji II stopnia, obejmującego już montaż budynku wyłącznie z gotowych płyt, posiadających nawet tynki. Za pierwszymi czterema poszły następne cztery i jeszcze cztery... Ale wykresy, jakie zobaczyć można na wystawie poświęconej 10-leciu budownictwa w Nowej Hucie wskazują określony spadek budynków wykonywanych tym systemem prefabrykacji. Okazało się bowiem, że nie jest to takie proste. Wymaga bowiem znacznych umiejętności technicznych w zakresie przygotowania prefabrykatów i całego procesu montażowego na budowie, a co ważniejsze - I stopień prefabrykacji okazał się u nas droższy od tradycyjnego systemu budowania o 7 proc., a II stopień - o 14

proc. Jest to rezultatem istniejącego u nas układu cen, w których robocizna opłacana jest stosunkowo nisko, nie mówiąc już o tym, że istniejące ceny jak wiadomo nie odpowiadają kosztom własnym. Ubiegły rok przyniósł jednak obniżkę cen prefabrykatów, a co za tym idzie otworzył perspektywy dalszego rozwoju tego systemu budownictwa. Dlatego też przystąpiono w Krakowie - po raz pierwszy! - do wykonywania na tyłach osiedla 18 Stycznia czterech budynków wielkopłytowych. (Nawiąsem mówiąc są to siedmiokondygnacyjne punktowce, oparte na projekcie inż. Ingardena zrealizowanym poprzednio w Oświęcimiu i nagrodzonym nagrodą państwową).

Zresztą nie tylko ceny i szybkość wpływa na stosowanie tego nowoczesnego systemu. Odczuwany w wielu okolicach brak siły roboczej skłania do silnego forsowania tego systemu. Dość powiedzieć, że już w przyszłym roku 2 tys. izb oddanych zostanie do użytku w budownictwie wielkopłytowym, a w r. 1965 przytupuje się 10 tys. izb. Wytępowano już odrębne osiedla, gdyż tylko przez koncentrację tego typu robót osiągnąć można pozytywne wyniki ekonomiczne.

Jeśli dodać do tego szybkie rozprzestrzenianie się I stopnia prefabrykacji, stosowanego w tej chwili nie tylko w Nowej Hucie, ale i w Krakowie (na Podgórzu), w Tarnobrzegu, Skawinie i Oświęcimiu - uruchomienie, poza drobnymi zakładami prefabrykacji, ogromnej fabryki prefabrykatów w Łęgu o wydajności 20 tys. m. sześć rocznie, to można powiedzieć, że nowoczesność toruje sobie coraz odważniej drogę na nasze place budowy. (et)

Karpie „przy apetycie”

Ponad 4200 ha powierzchni liczą stawy należące do gospodarstw rybackich zarządzanych przez Rejonowy Zarząd Rybacki w Krakowie. Pięć z tych gospodarstw znajduje się w woj. katowickim a pięć w krakowskim. W stawach „produkuje się” karpie, przeznaczony na rynek. Obecnie ryby te otrzymują najwyższe stawki pokarmowe, gdyż w lipcu i sierpniu posiadają one największy apetyt. Zapewniono nas, że w tym roku w okresie zimowym (patrz: święta) karpia będzie w sklepach więcej niż w ub. roku. Poprawiło się bowiem zaopatrzenie gospodarstw rybackich w karmę dla ryb, wyprodukowano zdrowy i dobrze wyrosnięty materiał obsadowy (narybek karpia), a działalność gospodarstw znacznie się poprawiła, dzięki przejściu ich na własny rozrachunek gospodarczy. (l)

...odbiorniki przewodowe zainstalowane na terenie Bronowic Małych grają tylko „od wielkiego dzwonu” a w przerwach milczą całymi tygodniami? (wł)

Dlaczego...

...odbiorniki przewodowe zainstalowane na terenie Bronowic Małych grają tylko „od wielkiego dzwonu” a w przerwach milczą całymi tygodniami? (wł)

Polska wiklina na rynkach zagranicznych

Krak. Zakłady Wikliniarsko-Trzciniarskie zużywają do swej produkcji około 7 tys. ton wikliny rocznie. Ponad tysiąc ton dają własne plantacje, ponad 3 tys. ton - dostarczają: przedsiębiorstwo „Las”, PGR-y, spółdzielnie produkcyjne oraz prywatni plantatorzy z trzech województw: krakowskiego, kieleckiego i katowickiego, pozostających w zasięgu działalności zakładów. Resztę wikliny sprowadza się z dalszych województw.

Wiklina zostaje przesortowana. Pierwszy gatunek idzie na eksport. Obecnie zakłady nastawiają swą produkcję na wyrób koszy i mebli poszukiwanych w wielu krajach. - W r. 1957 wysłano za granicę wikliny za 500 tys. zł a w roku bieżącym prócz tej samej ilości wikliny, wysłano jeszcze i wyroby za 6 mln zł. Ostatnio zakłady zdobyły nowego odbiorcę mebli wiklinowych. Przed kilkoma dniami wyruszyła do Ameryki pierwsza partia mebli. (waś)

Zebrana i przerobiona w-

Kompromitujący tunel!

Nawet w okresie największego nasilenia ruchu na krakowskim dworcu kolejowym pasażerowie starannie omijają podziemne przejście prowadzące z II na III peron. Wyjaśnienie tego pozornego paradoksu jest proste: tunel ten nie nadaje się w ogóle do przejścia. Już na schodach dające się we znaki przykry odór amoniaku, na dole jest jeszcze gorzej: wstrętny zapach aż dławli, ściany ociekają podejrzaną wilgocią, na posadzce tworzą się kałuże.

Z punktu widzenia higieny przejście powinno być natychmiast zamknięte i równie niezwłocznie należałoby rozpocząć jego remont. Tymczasem taki stan rzeczy trwa już dłuższy czas i nikt się tym jakoś nie przejmuje. Może w sprawie wejrzy Komisja Sanitarno-Epidemiologiczna? Pomijając już bowiem wstyd, jaki tunel ten stanowi dla dworca kolejowego w tak dużym mieście, może on stać się siedliskiem wszelkich możliwych zarazków chorobotwórczych. (hs)

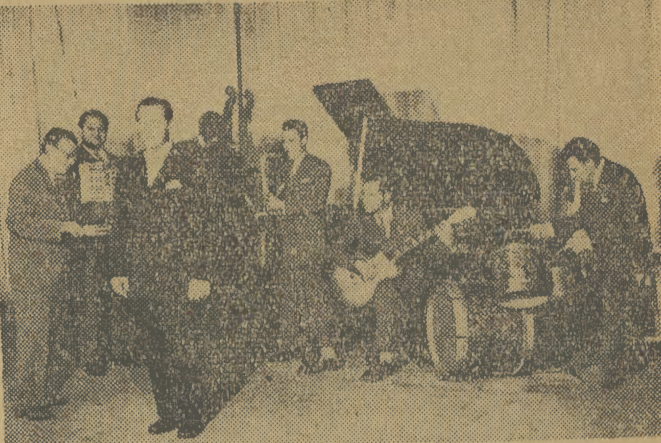
Kąpiel zakazana

Obok stawów wodociągów miejskich na Bielanach, a więc w miejscu, gdzie Wisła jest szczególnie niebezpieczna - mimo widocznych tablic ostrzegawczych często widzimy jak krakowianie zażywają sobie kąpeli.

W związku z tym konieczne jest, aby wodny patrol MO docierał na swej motorówce nieco dalej niż po wzgórzu Norbertanek. Zwłaszcza w niedziele i święta. (waś)

Z kroniki MO

- 17 bm. w Proszówce pow. Bochnia Stanisław Pradel, urodz. w 1933 r. jadąc z nadmierną szybkością na motocyklu WFM potrafił przechodzić przez jezdnię 6-letniego Stanisława Seredyńskiego. Chłopiec doznał poważnych obrażeń i został przewiezony do szpitala w Bochni. Sprawca wypadku zbiegł. Dochodzenia prowadzi Komenda Powiatowa MO w Suchej.
16 bm. utonął w jeziorze w Międzybrodziu Franciszek Fleśa. ur. w 1938 r., zamieszkały w Brzezianach przy ul. Kopernika. Fleśa kąpał się w stanie nietrzeźwym w miejscu niedozwolonym.
11 bm. w Zielonkach w po-



Już w nadchodzący piątek tj. 21 bm. ujrzymy na estradzie krakowskiej hali „Wisły” muzyczny zespół rumuński „Electrecord”. Artysty z Bukaresztu bawili już w Polsce w styczniu ub roku, lecz w czasie swego tournée po naszym kraju ominęli Kraków. Dla wielu miłośników muzyki tanecznej „Electrecord” jest na pewno znany z nagrań, jako orkiestra Wytwórni Płyt Gramofonowych, poza tym występuje on co tydzień w Bukareszteńskim Radiu, ostatnio również w telewizji i filmach. Składa się ona z 7 muzyków i dyrygenta Teodora Cosmy oraz kilku solistów: komika i parodysty Mircea Crisana, piosenkarek: Simony Cassian, Roxa-

ny Matei i Gigi Marga, trina wokalnego, piosenkarka: Rodiona Hodorovschi'ego i konferansjerki: Soriny Dan. Zespół powstał w r. 1955 i gościł już (poza Polską) w ZSRR i Czechosłowacji. Występuje on z różnorodnym repertuarem, przeważnie kompozytorów rumuńskich, koncentrując się jednakże na utworach oryginalnych. Wykonanie tych utworów jest nowoczesne dzięki swoistej interpretacji i nie spotykanym w innych orkiestrach składzie instrumentalnym. W r. 1947 w czasie Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie orkiestra „Electrecord” zdobyła I nagrodę oraz złoty medal w kategorii mniejszych zespołów muzycznych.

Co - Gdzie - Kiedy

Teatry Nieczynne.

Kina

- UCIECHA: godz. 15.45, 18, 20.15 „Francis, mój który mówi” (USA). SZUKA: 15.45, 18, 20.15 „Komisarz i róże” (fr.). WANDA: 15.45, 18, 20.15 „Niemowlę na manewrach” (ang.). WOLNOŚĆ: 15.45, 18, 20.15 „Baza ludzi umarłych” (pol.). - WARSZAWA: 15.45, 18, 20.15 „Trapez” (USA). - WRZOS (Zamojskiego 50): 15.45, 18, 20 „Dziewczyna z gitarą” (radz.). KRAKUS (Al. Krasińskiego 18): 15.45, 18, 20.15 „Zemsta z za grubu” (fr.-wł.). ISKIERKA (Żywiecka 44): 17.30, 19.45 „Stracone złudzenia” (ang.). ZUCH, MELODIA - nieczynne. AMFITEATR (Szlak 71): ok. 20.30 „Ostatnia miłość” (fr.). CASINO (Bitwy pod Lenino): ok. 20.30 „Niepotrzebny” (fr.). CRACOVIA (Al. Puszkina) ok. 20.30 „Serce matki” (radz.). - KLEPARZ (Lubelska 27): 16, 18, 20 „Zakazany owoc”. - MINIA-TURKA (Franciszkańska 1) 15, 16 Program dla dzieci, 17, 18 „Pogodne lato”; 19 „Biedni ale piękni” (wł.). - GAZOWNIK-LEŃNIE (Gazowa 21): ok. 20.30 „Tańczymy wśród gwiazd” (aust.). SYGNAŁ-LETNIE (Ogród Strzelecki): ok. 20.30 „Córka pułku” (aust.). - CHEMIK (Borek Fałęcki): 19 „Rozwód” (ang.). - DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): 17, 19.30 „Marynarda strzeż się” (ang.). - ROTUNDA (Al. 3-go Maja 5): 17, 19 „Morderca mieszka pod 21” (fr.). MIKRO (Dzierżyńskiego 5): 17, 19.30 „Lekkość” (wł.). ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka): 17, 19 „Człowiek w przestworzach” (ang.). KULTURA (Rynek Gl. 27): 20.15 „Pigułki dla Aurelii” (pol.). - TĘCZA (Dębniaki, Praska 52): 19.30 „Czarny rynek w Paryżu” (fr.).

KINA W NOWEJ HUCIE

- SWIT (Osiedle C-1): 15.45, 18, 20.15 „Uśmiech nocy” (szwedz.). MAŁA SALA ŚWITU: 17, 19.15 „Lapać złodzieja” (hind.). ŚWIATOWID (Al. Lenina): 15.45 18, 20.15 „Traper z Kentucky” (USA). MAŁA SALA ŚWIATOWIDA 17, 19.15 „Wielka bitwa” (radz.). - AKTUALNOŚCI (Plac Centralny): 15 Program dla dzieci; 16 „Dzieci to nasza przyszłość”; 17 „Tajemniczy wrak” (NRD); 19 „Panna Julia”. - SFINKS-LETNIE (Os. A-25 Park Młodości): 20.30 „Wakacje z Moniką” (szwedz.). BALLADYNA (Czębąłów - świetlica): 20 „Cichy Don” (radz.).

Telewizja

Sroda. Godz. 19.30: „Telewizja

u telewizorów” rep. 20: Dziennik. 20.20: Przegląd gospodarczy. 20.35: „Skrzydłowana” film. Czwartek. Godz. 19.35: Filmy dla dzieci. 20: Dziennik. 20.20: „Pod dachami Starówki” rep. 20.50: PKF. 21: Teatr „Kobra”; „Twarze z przeszłością” widowisko kryminalne. 22: Wiadomości.

UWAGA! Za ewentualne zmiany, które w ostatniej chwili zostają wprowadzane w repertuarze teatrów kin i telewizji, redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wystawy

MUZEUW LENINA, ul. Topolowa 5 (godz. 10-18). MUZEUM ETNOGRAFICZNE: „Obzędę i zwyczaj ludowy” (9-16). - BRAMA FLORIANSKA: „Dawne warownie Krakowa” (10-12). - MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja 1): „Malarstwo polskie nowoczesne i współczesne” oraz „Wystawa dzieł Jana Matejki”. DOM SZOŁYSKICH (Pl. Szepeński 9): „Polska sztuka od w. XIV-XVIII”. SUKIENNICZE: „Malarstwo polskie od w. XVIII do końca XIX”. - MUZEUM NARODOWE (Smoleńsk 9): „Militaria Księstwa Warszawskiego”. PALAC SZTUKI: (Pl. Szepeński 4): Wystawa grafiki H. Chrostowskiej i E. Siłwińskiej (10-16). MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ul. Franciszkańska 1): „Wydawnictwa Polskie Ludowe” (10-15). RYNEK Gl. 25: „Wystawa Fotografii Francuskiej” (10-16). MUZEUM NARODOWE, Oddz. ul. św. Marka 17: „Zbiory Czartoryskich”.

Dyżury

CHIRURGICZNY: Prądnicka 37. POŁOŻNICZY: Prądnicka 37. INTERNISTYCZNY: Trynitarska 11. NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3. OKULISTYCZNY: Kopernika 33. GRUŻLICZY: dla kobiet: Woja Justowska; dla mężczyzn: Prądnicka 80. POGOTOWIE MILICYJNE tel. 0-7, STRAŻ POŻARNA tel. 0-8. POGOTOWIE RATUNKOWE tel. 0-9. NOWA HUTA: POGOTOWIE MILICYJNE tel. 411-11. POGOTOWIE RATUNKOWE tel. 422-22, STRAŻ POŻARNA tel. 433-33.

Apłeki

Grodzka 17, Plac Matejki 2. Senatorska 5, Bronowicka 38, Borek Fałęcki; Zakopiańska 69, Nowa Huta; Kocmyrzowska 18.

Radio

na środę:

Godz. 16.45: Dziennik. 17.00: Utwory skrzypcowe. 17.35: Na krakowskiej estradzie. 18.35: Muzyka i aktualności. 19.03: Wiadomości. 19.05: Radio - reklama. 19.15: Melodie tan. 19.30: Transm. z sali Filharmonii Narodowej w Warszawie. Ork. Filharmonii w Nowym Jorku. 21.45: Muzyka. 22.19: Debiuty literackie. 22.30: Gra Ork. Tan. PR. 23.50: Wiadomości.

na czwartek:

Godz. 5.30: Wiadomości. 5.35: Muzyka. 6.30: Dziennik. 6.50: Gimnastyka. 7.00: „Radio - reklama”. 7.15: Muzyka. 7.30: Dziennik. 8.15: Muzyka. 8.30: Wiadomości. 8.45: Muzyka baletowa. 9.10: Pogodne melodie. 9.40: „W dorzeczu Odry”. 10.00: Koncert muzyki dawnej. - 10.45: Melodie filmowe. 11.00: Koncert solistów. 11.40: Wałce wiejskie. 12.04: Wiadomości. 12.10: Koncert zyczeń. 15.00: Wiadomości. 15.10: Polki i walec Straussa. 15.30: Dla dzieci aud. słowno-muz.

Krakowska Drukarnia Prasowa Włolpole 1

Nowe zwycięstwo nowohuckich żużlowców

Wanda Skra W-wa 43:34

W meczu towarzyskim na torze Wandy (Nowa Huta) gospodarze pokonali Skrę (Warszawa) 43:34. Zespół nowohucki wystąpił bez swych „asów atutowych” Jaroszewicza i Fijałkowskiego T., dając możliwość startu juniorom Rażnemu i Gornikiewiczowi. Ten pierwszy spisał się nienajgorzej wygrywając nawet jeden bieg.

Klasą dla siebie był wczoraj J. Fijałkowski. Z gości podobał się nam Brzozowski. Punkty uzyskali dla Wandy: J. Fijałkowski 13, Zachara 11, Korus 6, Andrzejewski 7, Stach i Rażny po 3, dla Skry: Brzozowski 10, Kucharek 8, Piotrowski 6, Zowczak 4, Witwiński 3, Staszczak 2, Bankowski 1. (P)

W »Totku« milion

W grze liczbowej „Toto-Lo-tek” z ostatniej niedzieli stwierdzono 1 rozwiązanie z 5 trafieniami premiowanymi — wygrana 1 mln zł, oraz 41 rozwiązań z 5 trafieniami zwykłymi — wygrane po 25.500 zł, 3335 rozwiązań z 4 trafieniami — wygrane po 470 zł i ok. 66 tys. rozwiązań z 3 trafieniami — wygrane po 23 zł. W zakładach piłkarskich z ostatniej niedzieli stwierdzono 6 rozwiązań z 12 trafieniami — wygrane po 6.850 zł, 139 rozwiązań z 11 trafieniami — wygrane po 295 zł, oraz 1025 rozwiązań z 10 trafieniami — wygrane po 40 zł.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

W jugosłowiańskiej miejscowości Karlovaacu odbyło się spotkanie koszykówki drużyn męskich pomiędzy Spójnią Gdańsk, (wzmocnioną zawodnikami Sparty Nowa Huta) a miejscową drużyną kolejową. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 34:34.

Do Polskiego Związku Motorowego nadchodzą codziennie zgłoszenia do mistrzostw Europy które odbędą się we wrześniu w Poznaniu. Po ekipach NRF i Austrii, zawiadomienia o przyjeździe nadesłali zawodnicy węgierscy i bułgarscy.

W najbliższy poniedziałek (24 bm.) rozpocznie się w Warszawie zgrupowanie 19 najlepszych polskich piłkarzy przed meczem naszej reprezentacji narodowej z Rumunią. Zajęcia będą odbywać się na stadionie Skry pod kierunkiem trenera Prouffa.

W zawodach lekkoatletycznych w Kopenhadze zawodnik angielski — Segal przebiegł 200 m w czasie — 21,6 sek., oraz 400 m w 49,3 sek.

Rekord świata Owensa zagrożony

Do jednych z najstarszych rekordów świata należy rezultat sławnego Owensa w skoku w dal — 8,13 m. Wynik ten został osiągnięty w 1936 r. i jest w dalszym ciągu aktualnym rekordem.

Ostatnio Amerykanin — Bell na lekkoatletycznych zawodach w Filadelfii, osiągnął w skoku w dal 8,25 m. Wspaniały wynik nie może być jednak zatwierdzony, jako nowy rekord świata, gdyż skok Bella był minimalnie spalony.

Nauka pływania

Jeśli jeszcze nie nauczyłeś się pływać, możesz to uczynić na najbliższym kursie, jaki od 24 bm. organizuje Ośrodek WF przy Krakowskim Komitecie Kultury Fizycznej w Krakowie.

Zgłoszenia przyjmuje KKKF, Plac Wiosny Ludów 6, tel. 223-91.

Remis Gwardii w Dortmundzie

Piłkarze warszawskiej Gwardii rozegrali w Dortmundzie spotkanie z czołowym zespołem NRF Borussia Dortmund. Mecz po ładnej i ciekawej grze zakończył się wynikiem bezbramkowym.



Jutro dziesięć meczów o mistrzostwo ligi okręgowej

Krakowscy entuzjaści futbolu nie mogą narzekać na brak spotkań. Zawdzięczamy to przede wszystkim piłkarzom ligi okręgowej, którzy jutro znów wybiegną na boiska, aby walczyć o mistrzowskie punkty.

Z dziesięciu meczów 32 kolejki spotkań, cztery odbędą się w Krakowie. Najciekawiej zapowiadają się zawody Kabel — Hutnik Nowa Huta. Obie drużyny reprezentują mniej więcej ten sam poziom gry. Za Kablem przemawia atut własnego boiska i może większa bojowość.

„Uciekająca” swym rywalom Garbarnia spotka się ze Sandecją. Drużyna ludwinowska powinna odnieść kolejne zwycięstwo. Należy jednak pamiętać że Sandecja to zespół grający twardo. Aby oddalić od siebie widmo spadku, drużyna nowosądecka musi wygrać jeszcze kilka spotkań. Z tych

WYCHOWANKOWIE PUZIA

W związku z notatką, jaka ukazała się w „Echu” 21 lipca br. — trzech lekkoatletów krakowskich: Muzyk, Dudziak i Stradowski wyjaśniają, że w latach 1955—1958 trenowali pod kierunkiem Włodzimierza Puzia i jemu w głównej mierze zawdzięczają obecne wyniki. Z trenerem Z. Buhlem pracują od stycznia br.

względów należy się spodziewać jutro na stadionie ludwinowskim ciekawej walki.

Wielkie znaczenie dla obu drużyn będzie miało mecz Wanda — Wieliczanka, gdyż tak nowohuckie, jak zespół wielicki są zagrożeni spadkiem.

Wreszcie czwartym meczem w Krakowie będzie spotkanie Korona — Fablok. Zespół podgórski zajmując obecnie 11 miejsce jest już raczej spokojny o swoje losy, natomiast Fablok musi wreszcie wygrać, aby uratować się przed opuszczeniem ligi okręgowej. Tak więc zadanie Korony nie jest łatwe, przypuszczamy jednak, że zdobędzie dalsze dwa punkty.

W pozostałych meczach o mistrzostwo ligi okręgowej grają: Chelmek — Dąbski, Dajin — Hutnik Trzebinia, Górnik — Tarnovia, Czarni — Koszarawa, Beskid — Wisła Ib, oraz Metal — Unia Oświęcim.

Początek spotkań o godz. 17.30. Drużyny wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami zawodów. (ks)

— Sądzi pan? — spytał Poirot. — Ach, szaleńcy potrafia być zdumiewająco przebiegli. Nie należy też zapominać, że taki typ nie zwraca niczyjej uwagi. Jest zwykle jednym z tych ludzi, których mijamy niepostrzeżenie lub nawet z uśmiechem współczucia.

— Zechce pan poinformować mnie o kilku faktach, panie Clarke — Crome przerwał rozmowę.

— Chętnie służę.

— O ile mi wiadomo, pański brat był wczoraj zdrowszy i w normalnym humorze. Nie otrzymał żadnych specjalnych listów i nie go nie wytrąciło z równowagi.

— Istotnie, zachowywał się tak, jak zwykle.

— Nie był przygnębiony lub smutny?

— Przepraszam, inspektorze, tego nie powiedziałem. Smutek i przygnębienie były normalnym stanem mego brata.

— Z jakich powodów?

— Nie wie pan zapewne, że moja bratowa, lady Clarke, jest beznadziejnie chora. Cierpi na raka. Nie istnieje możliwość długiego utrzymania jej przy życiu. Choroba żony była powodem niezwykłego przygnębienia mego brata. Kiedy niedawno wrócił z Chin, zoskoczyły mu zmiany, jakie w nim zaszły.

— Przypuszczam, panie Clarke — wtrącił Poirot — że znalezione zwłoki pana brata z kulą w głowie, albo że obok niego znaleziono rewolwer. Co pan myślałby wtedy, pod pierwszym wrażeniem?

— Otwarcie mówiąc, nie miałbym wątpliwości, że popełnił samobójstwo.

— Ale to nie było samobójstwo — obruszył się Crome. — Wracajmy do rzeczy. Pański brat miał zwyczaj co wieczór odbywać spacer?

— Tak, panie inspektorze.

— Każdego wieczoru?

— No, nie... Jeżeli padał ulewny deszcz...

AGATHA CHRISTIE ABC

PRZEKŁAD WANDY DEHNEL

— Wszyscy w domu wiedzieli oczywiście o tym zwyczaju?
— Oczywiście.
— A poza domem?
— Nie wiem dokładnie, kogo ma pan na myśli mówiąc „poza domem”. Na przykład ogrodnik wiedział prawdopodobnie o tych przechadzkach, ale mógł również nie wiedzieć.
— A w mieście?
— Nie ma tu miasta w ścisłym tego słowa znaczeniu. W Churston jest urząd pocztowy i kilkanaście domów. Ale nie ma hotelu, ani sklepów.
— Sądzę, że ktoś obcy walęsający się w pobliżu domu byłby nietrudny do zauważenia?
— Wręcz przeciwnie. W sierpniu w naszych stronach walęsają się tłumy obcych. Codziennie kręcą się goście w Brixham, Torquay i Paington. Przychozą pieszo, albo przyjeżdżają samochodami, czy autobusami. Broadlands znajduje się tam — ręką wskazał kierunek — to bardzo popularna plaża. A zatoka w Elbury uchodzi za malowniczy zakątek i często odbywają się tam pikniki. Sierpień jest okropny. Nie mają panowie pojęcia, jak tutaj miło w czerwcu i na początku lipca.
A więc, pańskim zdaniem, trudno byłoby zauważyć kogoś obcego?
— Czy ja wiem?... Gdyby wyglądał na wariata...

34) — Człowiek, którego szukamy, na pewno nie wygląda na wariata — stwierdził z przekonaniem Crome. — Rozumie pan zapewne, panie Clarke, do czego zmierzam. Morderca musiał weszyc w tych stronach i dowiedział się jakoś o spacerach sir Cecila. Aha! Czy ktoś obcy nie przychodził tutaj wczoraj i nie chciał się widzieć z sir Cecillem?

— Nic mi o tym nie wiadomo. Ale możemy spytać Deverila.

Zadzwoń i powtórz pytanie kamerdynerowi.

— Nie, proszę pana. Nikt nie przychodził wczoraj i nie pytał o sir Cecila. Nie widziałem też nikogo kręcącego się w pobliżu domu. Reszta służby też nic nie zauważyła. Pytałem o to.

Kamerdyner milczał przez chwilę, po czym zapisał:

— Czy to wszystko, proszę pana?

— Tak Deveril, możesz odejść.

Kamerdyner był już w drzwiach, lecz cofnął się i ustąpił z drogi młodej kobiecie. Franklin Clarke wstał na jej powitanie.

— To panna Grey, proszę panów, sekretarka mego brata.

Od pierwszej chwili uderzyła mnie niezwykła skandynawska uroda tej dziewczyny. Włosy miała prawie popielate, jasnoszare oczy i piękną, przejrzystą cerę, często spotykaną u Norweżek i Szwedek. Wyglądała na dwadzieścia kilka lat. Sprawiała wrażenie osoby równie energicznej, jak efektownej.

— Czy będę panom na coś potrzebna? — zapytała siadając do stołu.

Clarke podał jej filiżankę kawy, którą przyjęła, ale jeść nie chciała.

— Czy pani zalażowała korespondencję sir Cecila? — zapytał Crome.

— Tak, całą korespondencję.

Ostatni wyścig najtrudniejszy

Upaly nie przeszkadzają Coppiemu. Jest wytrzymały na gorąco. Doskonale także znosi zimną, deszczową pogodę. A właśnie wśród deszczu i mgły rozegrał się 18 etap, prowadzący przez Pireneje. Coppi był pierwszy na szczycie Tourmalet i Aubisque oraz na mecie, uzyskując 27 minut przewagi.

Coppi stał się bożyszczem tłumów. Startując w zawodach był pewien siebie — może za pewny. Powinien bowiem pamiętać, że organizm ludzki nie jest maszyną, zdolną do bezgranicznego wysiłku. Z drugiej strony w zawodach zdarzają się różne nieprzewidziane wypadki. Przekonał się o tym wielokrotnie na własnej skórze. Ileż to razy przewra-

niał. Przez całe tygodnie nie mógł skupić się. W takim stanie startował w roku 1951 w Tour de France. Nawet dla „bohatera cierpień” było to zbyt wielkim samozaparciem. Kończył etapy z ogromnym opóźnieniem. Według regulaminu powinien być wycofany z wyścigu, lecz kierownictwo pozwoiliło mu dalej jechać. Wielki Coppi mógł raz nie nadążyć.

Nowe triumfy przyniosły dopiero Giro d'Italia w r. 1952, Tour de France w 1952 i Szwajcarskie Mistrzostwa Świata w Lugano w 1953 r. Był na absolutnym szczycie kolarskiej sławy.

— W nim siedzi jakaś diabełska siła — powiedział o Coppiu znany zawodnik belgijski Germain Derijcke.

*
Później przyszły niepowodzenia zarówno w życiu prywat-



Myślistwo stanowiło wielkie „hobby” dla Coppiego. Widzimy go (z lewej) wraz z Bartalim na polowaniu. Zdjęcie pochodzi z okresu świetności tego kolarza.

cający się kolarz przypadkowo a może umyślnie porywał go za sobą? Ileż tygodni spędził w szpitalu? Czasem wyglądał tak mizernie, że zdawało się, iż nie będzie więcej startował. Gdy poczuł się lepiej znów dosiadał rower. Potrafił wiele znieść. Dlatego otrzymał przydomek „bohatera cierpień”.

Pewnego dnia w Turynie na Corsa Casale — przy wielotyśięcnej widowni startowało kilku kolarzy — Magni, Bartali, brat Fausta, Serse Coppi i inni. Jeden z jadących zawodników potracił Sersego, który wprawdzie szybko podniósł się i pojechał dalej, lecz wyścigu nie ukończył.

Na mecie Fausto dowiedział się, że brata odwiedziono do hotelu. Znalazł go w łóżku leżącego w drasie. Serse skarżył się na silne bóle głowy, które nie ustępowały. Stan chorego pogarszał się z każdą minutą. Fausto przewiózł go do kliniki. Gdy lekarz przeprowadził badania było dopiero dwie godziny po wypadku. Serse stracił przytomność i zanim dokonano zabiegu chirurgicznego zmarł.

Śmierć brata wstrząsnęła

nym, jak i w sporcie. We wrześniu 1954 roku wstrzymał Coppiemu wydanie paszportu. Stało się to powodem różnych domysłów. Podobno przyczyną miała być jakaś „biała dama”. Od czasu mistrzostw świata w Lugano spotykano ją na każdych zawodach, w których startował Coppi. Była to żona młodego lekarza dr Locatelli. Mąż przedstawił ją Coppiemu, jako wielką entuzjastkę kolarstwa. Fausto zakochał się. Teraz widziano ich stale razem, a przecież Coppi miał rodzinę.

Sprawa nabrała rozgłosu. Gazety pisały; Coppi pozostał z żoną i żyje z „białą damą” w przepięknej willi w Nove Ligure. Dr Locatelli wniósł sprawę do sądu. Włoskie władze kolarskie zawiesiły Coppiego na 2 miesiące w zagranicznych startach.

Zresztą z biegiem lat nie był on już tym wielkim kolarzem. Wprawdzie brał udział w zawodach, lecz częściej przegrywał, niż zwyciężał. Nie był już asem asów. Miał swój wiek. Gdy wybuchł skandal wokół jego osoby liczył 35 lat — to zaawansowany wiek dla zawodowego kolarza, narazonego na nadmierne, czasem nadludzki prawie wysiłki. Ale nie chce zrezygnować z kolarstwa i, jak oświadczył, dotąd będzie startował, jak długo będą go chcieli. Nie chodzi chyba o pieniądze. Jest bowiem bogaty. Po prostu nie mógł zdecydować się na odejście.

W dalszych startach ulega licznym wypadkom, często odpoczywa w szpitalu. Doznał nawet uszkodzenia kręgosłupa. Po wyleczeniu pojechał do Południowej Ameryki, zwyciężył mało znanych konkurentów, powrócił do Europy i znów ponosi porażkę za porażką. Czasem zwyciężył, ale już nigdy w wielkich klasycznych wyścigach. Do tego jest za stary — nie starczy mu sił. Startuje w zawodach, które go dawniej nie interesowały. Jeździ, bo nie może żyć bez kolarstwa. Potrzebna mu atmosfera walki, entuzjazm widzów. Ale czy wiedział, że ilość jego zwolenników szybko zmniejszała się? I, że był tylko jednym wśród wielu?

Nie zdawał sobie z tego sprawy. Sportowcy znajdujący się u schyłku sławy nie chcą do siebie dopuścić myśli o końcu kariery. Wierzą, że raz, jedyny jeszcze raz, przemogą się. To tragedia wszystkich sławnych zawodników — tragedia Cobberga.

Okazuje się, że najtrudniejszy wyścig — to ten ostatni.

Koniec